№ 98. Lwów — Sobota dnia 29 Kwietnia. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct. w Niemczech 1 „ 50 „ w innych Państwach 2 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 „ Opłaty należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł. Numer kosztuje we Lwowie 4 ct. na prowincyi 6 ct.

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opłaty nast. i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o grobach ... po 10 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY MIEJSCOWE przyjmuje wyłącznie: ... we Lwowie ... Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W drobnych ogłoszeniach ... petitem za każde słowo 2 ct. ... garmondem „ „ 3 ct. koresp. prywatne „ „ 4 ct. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct. Reklamy po kronice wiersz petit. 60 ct. Ogłoszenia ... przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz pabstowy . . . . 80 ct.

Dziś: św. Piotra M. | Sub ta wel. Jutro: A. 4 po W. Katarz. | Wosk. Hosp. — Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. — Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. — Wschód słońca o g. 4 m. 52 Zachód „ „ 7 m. 3 — Długość dnia godzin 14 m. 11 Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 kwietnia.

Sprawa nieobojętna i dla naszego kraju, a w ogóle ważna dla wszystkich państw wywożących produkta rolnicze, stanęła teraz na porządku rozpraw w parlamencie niemieckim. Rząd przedstawił projekt, zaprowadzający przymusowe oględziny weterynarskie każdej sztuki bydła przed rzezią. Projekt ten jest dość ściśle połączony z kwestyą dowozu rzeźnego bydła do Niemiec z zagranicy i dlatego obchodzi hodowców wołów i nierogacizny w krajach eksportujących. Pomimo, że Niemcy, pod pozorem obawy sprowadzenia z zagranicy zarazy na inwentarz, dosyć szczelnie zamknęły granicę, choroby wcale nie ustały. W r. 1897 zameldowano urzędom 16,708 sztuk bydła, jako dotkniętych chorobami zaraźliwemi. Wprawdzie w porównaniu z rokiem poprzednim, kiedy podobnych wypadków było 18,906, liczba zmniejszyła się, ale zmniejszenie to może być przypadkowem. W Prusach w ostatnich czasach dużo czyniono celem tępienia chorób, do najskuteczniejszych środków może zaliczyć można przyjęcie zasady nie używania innego mleka, jak sterylizowane, nawet do pojenia bydła młodocianego, niemniej nie zdołano wytępić chorób zaraźliwych, bo o innych najróżnorodniejszych chorobach nie ma co mówić.

Rolnicy w Niemczech początkowo bardzo gorąco przemawiali za wprowadzeniem obowiązkowych oględzin i ścisłej kontroli, jaką z tem połączono, mieli bowiem nadzieję, że oględziny te będą najsurowsze na granicy i że one zupełnie powstrzymają dowóz wszelkiego inwentarza. Tymczasem nadzieje ich nie ziściły się; rząd niemiecki oczywiście jest zdania, iż międzynarodowe traktaty handlowe, regulujące kwestyę dowozu inwentarza i zawierające przepisy co do nadzoru weterynaryjnego, aż do chwili ich upływu obowiązują go. Nie zaprojektował tedy żadnych przepisów, które upoważniałyby do wniosku, że inwentarz, dowożony z zagranicy, będzie surowszej podlegał kontroli, niżeli inwentarz krajowy. Agraryusze są z tego bardzo niezadowoleni, a ponieważ przepisy o kontroli, rozciągające się do inwentarza krajowego, będą dosyć uciążliwe, więc zawiedzeni w pierwotnych nadziejach swoich agraryusze zwracają się dziś przeciwko projektowi ustawy i los jej też jest niepewny, lubo pomimo protestów agraryuszy odesłano go do komisyi.

Trudno przewidzieć dalszy przebieg obrad. Sprawa ta należy wyłącznie do kompetencyi parlamentu, a tam niema większości agraryuszów, którzy w izbie pruskiej rej wodzą. O ile jednakże przepisy weterynaryjne byłyby zanadto uciążliwe dla rolników, i centrum ich przyjąć nie zechce, tak, iż rolnicy w Niemczech nie mają powodu do obaw zanadto wielkich. Tak samo jednakże kwestyi nie ulega, że ani rząd niemiecki, ani większość parlamentu nie zgodzą się na nadzwyczajne zarządzenia wobec zagranicy, mianowicie takie, któreby były w sprzeczności z traktatami handlowemi.

Zresztą nie możemy nie zaznaczyć, że specyalnie dla naszych hodowców zarówno bydła jako i nierogacizny nowe zmiany, jakieby w przepisach weterynaryjnych w Niemczech zaprowadzono, będą już prawie obojętne. Te, które już istnieją, jak wiadomo, wystarczyły, aby prawie cały wywóz inwentarza naszego do Niemiec, z wyjątkiem pewnej liczby nierogacizny, idącej do Śląska pruskiego, zupełnie powstrzymać. Pomimo odmiennych pogłosek, jakie się niejednokrotnie ukazywały, zawsze ostrzegaliśmy i ostrzegamy, aby się nie oddawano złudzeniom, iż w tym względzie może nastąpić zmiana na lepsze. Sprzeciwiałoby się to zanadto interesom tych kół, które dziś w Prusach przeważny wpływ na rządy wywierają; zresztą wobec wielkich nakładów czynionych przez rolników pruskich na inwentarz i wielkich strat, jakie przedstawia każdy pomór bydła, trudno nawet dziwić się, że czynią oni wszystko co mogą, aby z jednej strony uchronić się od zawleczenia chorób bydlęcych z zagranicy, gdy i tak w kraju tego uniknąć nie mogą, a z drugiej od konkurencyi, jakąby ich hodowli zrobił dowóz taniego bydła z zagranicy.

Z temi okolicznościami hodowcy nasi powinni się liczyć. Jednakże nie sądzimy, aby wszelkie nowe utrudnienie niemieckie mogło ich zniechęcić do hodowli i tuczenia bydła. Mięso w naszych miastach drożeje. Tuczne woły znajdują chętnych nabywców i płacone są dobrze, a racyonalna hodowla, jak zapewniają znawcy, zaczyna się opłacać.

W zatoce Aranci na Sardynii odbyło się — jak wiadomo z telegramów — uroczyste powitanie królewskiej pary włoskiej przez eskadrę angielską. Admirał angielski zaprosił także króla i królowę na pokład swego statku, gdzie podano śniadanie. Naturalnie, przy tej okazyi nie omieszkano wymienić politycznych toastów, które stanowią przedmiot żywej dyskusyi międzynarodowej, ponieważ powszechnie zrozumiano je, jako stwierdzenie tajnych umów pomiędzy Włochami i Anglią, opartych na zasadzie solidarności interesów obu państw na morzu Śródziemnem. Wobec takich komentarzy warto przytoczyć dosłowny tekst mowy toastowej admirała Rawsona:

„Obie eskadry, które bawią dzisiaj wspólnie w zatoce Aranci, wyobrażają wielką istotnie potęgę i pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że flagi ich i w przyszłości, tak samo jak to bywało w przeszłości, w dobrze zrozumianym interesie pokoju i dobrobytu, obok siebie zawsze powiewać będą. Mogę Waszej Królewskiej Mości i za jej łaskawem pośrednictwem całemu narodowi włoskiemu dać zapewnienie, że uczucia Wielkiej Brytanii dla całych Włoch nigdy serdeczniejszemi nie były, niż dzisiaj i przekonany jestem, że te uczucia, które, jak się spodziewam, opierają się na wzajemności, zawsze pielęgnowane będą, ażeby w ten sposób przyjaźń pomiędzy Włochami i Anglią coraz silniejsze przybierała kształty. Imieniem oficerów floty mogę zaręczyć, że pomiędzy siostrzanemi naszemi marynarkami we wszystkich częściach świata panować będzie serdeczne porozumienie“.

Król Humbert w odpowiedzi wspomniał o wielu dowodach sympatyi, jakie dom panujący angielski, naród i marynarka angielska okazały jego domowi i narodowi włoskiemu. „Dawne te tradycyjne wspomnienia, — rzekł król — dobrze tłómaczy życzenie wyrażone przez ciebie panie admirale, aby obie flagi powiewały obok siebie w interesach pokoju. Te życzenia zawsze znajdują we Włoszech oddźwięk serdecznej i szczerej przyjaźni“.

Od czasu klęski w Erytrei nie spotkał Włochów taki zaszczyt, jak z okazyi wizyty króla Humberta na wyspie Sardynii. Dwie potężne floty, francuska i angielska, pospieszyły na powitanie króla na morzu Śródziemnem, starając się uzyskać jego i rządu włoskiego względy.

Francyi zależy na tem, aby przekonać sąsiednie państwo, że morze Śródziemne właściwie tylko jedynie dla francuskich i włoskich interesów stać powinno otworem i że wszelkie zakusy Anglii w tej sprawie wspólnie odeprzeć należy. Anglia znów starała się przypomnieć Włochom nietrwałość i niepewność francuskiej przyjaźni.

Wspomnienie okupacyi Tunisu i możliwe niespodzianki w Tripolitanii ostudziły też niedawny zapał Włoch do Francyi i obecnie wizyta eskadry angielskiej, jako późniejsza od francuskiej zajęła umysły i trwalsze może zostawi wrażenie

---

Hr. Hohenwart

Piszą nam z Wiednia 26 kwietnia:

Zmarły dziś rano hr. Hohenwart w ostatnim okresie dziejów austryackich jako prezes gabinetu w r. 1871, a następnie jako *leader* parlamentarny odegrał najwybitniejszą rolę, zaciężył stanowczo na szali wypadków. Trzeba więc nieco bliżej przypatrzeć się tej wybitnej osobistości.

I.

Hr. Karol Zygmunt Hohenwart urodził się 12 lutego 1824 w Wiedniu jako potomek starożytnego rodu, osiadłego w Krainie. Jeden z jego przodków był arcybiskupem wiedeńskim. Tytuł hrabiowski otrzymał baron Franciszek Karol Hohenwart z przydomkiem „zu Gerlachstein, Rabensberg und Raunach“ dnia 23 kwietnia 1767 roku. Ojciec jego Andrzej, ożeniony z Teresą Tachauer, w r. 1856 otrzymał prawo dodania do swego tytułu nazwy wymarłego rodu baronów „de Leo von und zu Levenberg.“ Studya hr. Karol odbywał w Teresianum. Wstąpiwszy wcześnie do służby państwowej, w r. 1856 został naczelnikiem Komitatu Rieki, r. 1860 namiestnikiem okręgowym w Trydencie, potem radcą namiestnictwa w Lublanie, w r. 866 namiestnikiem Karyntyi, w r. 1868 namiestnikiem Górnej Austryi. Posłuszny rozkazom ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Giskry, namiestnik hr. Hohenwart widział się zmuszonym stoczyć gorszącą walkę z biskupem linieckim Rudigierem i zarządzić jego przymusowe sprowadzenie przed sąd (5 czerwca 1869). Sąd przysięgłych dnia 12 lipca 1869 biskupa za zakłócenie spokoju publicznego za pomocą listu pasterskiego skazał na 2 tygodnie więzienia, ale tegoż dnia nadeszło ułaskawienie cesarskie. Namiestnik hr. Hohenwart wówczas doczekał się gorących owacyj ze strony partyi liberalnej, która w październiku w sejmie wypowiedziała mu przez usta swego przywódcy Figulego podziękowanie, a następnie obdarzyła go mandatem poselskim z kuryi wielkich posiadłości. Epizod ten w życiu hr. Hohenwarta nie był bez znaczenia i nie pozostał bez ujemnych skutków. Sprawił bowiem, że, gdy niebawem hr. Hohenwart został prezesem gabinetu, w kołach katolickich napotkał z razu na pewną nieufność, z którą miał do walczenia bardzo długo. Na odwrót stronnictwo liberalne, które, zamiast widzieć w nim jedynie sprężystego urzędnika, bezwzględnie słuchającego rozkazów wyższej władzy, witało go jako liberała, potem uważało się za uprawnione traktować go jako odstępcę, gdy, uzyskawszy samodzielność, jako prezes gabinetu zwrócił się na inne tory.

Kiedy w kwietniu r. 1870 hr. Alfred Potocki składał swój gabinet, z razu wybór co do teki ministra spraw wewnętrznych chwiał się pomiędzy hr. Hohenwartem a Taaffem Z powodu podrzędnej dyferencyi w poglądach, pierwszy został usunięty i powrócił do Linzu. Ale 4 lutego r. 1871 pojawił się niespodzianie gabinet hr. Hohenwarta, w którym szef sekcyi w ministeryum oświecenia Józef Jiraczek piastował tekę tegoż wydziału, profesor Habietinek tekę sprawiedliwości, profesor Schaeffle tekę handlu. Profesor Schaeffle, jeden z przywódców szkoły niemieckiej, tak zwanej „socyalizmu z katedry“, powołany do Austryi w roku 1868, w zimie 1869/70 r. wygłosił szereg odczytów, w których zalecał socyalizm na tle federalizmu. To też w Wiedniu nikt nie pytał o program nowego gabinetu, nikt nie zważał na dotychczasową wiernokonstytucyjną ortodoksyę hr. Hohenwarta: wystarczały nazwiska Jiraczka, Habietinka i Schaefflego, aby w obozie niemieckim wywołać szaloną burzę. Ponieważ nowy gabinet powstawał bez wiedzy hr. Beusta i hr. Potockiego, także Koło polskie nie było uwiadomione o szczegółach. Ale nowy prezes gabinetu natychmiast rozpoczął rokowania z Kołem, których skutkiem było, że 11 kwietnia Grocholski, jako pierwszy minister dla Galicyi, wstąpił do gabinetu. Dnia 5 maja hr. Hohenwart przedłożył izbie projekt, dotyczący rozszerzenia samorządu Galicyi w myśl rezolucyi Sejmu galicyjskiego z r. 1868. Gdy w komisyi konstytucyjnej 11 maja hr. Hohenwart na zapytanie Giskry oświadczył, że gotów jest w równej mierze rozszerzyć autonomię Czech, lewica improwizuje adres do Cesarza, w którym wskazuje na sprzeczność federalistycznego ustroju Austryi z ugodą węgierską, na potrzebę ścisłego zespolenia sił państwowych wobec wielkich aglomeracyi ościennych, tudzież zaleca reformę wyborczą aby Izbę poselską wyzwolić z zależności od sejmów krajowych. Adres przyjęto na posiedzeniu 26 maja 93 głosami przeciwko 66. W owej wiośnie parlamentaryzmu austryackiego tę improwizacyę adresu i wygłoszone przez Herbsta, Rechbauera, Chlumeckiego i t. d. w treści dosadne, ale w formie przyzwoite mowy, uważaliśmy jako szczyt fakcyjnej opozycyi. Dzisiaj mogłyby służyć jako wzór przyzwoitej wymowy parlamentarnej. Prezydyum Izby, które 29 maja wręczyło Cesarzowi adres, otrzymało odpowiedź, że gabinet cieszy się zupełnem zaufaniem Monarchy Sesyę Rady Państwa odroczono 11 lipca. Z tej pierwszej próby parlamentarnej nowy prezes gabinetu wyszedł zwycięsko.

Rozpoczął się niebawem drugi trudniejszy okres rokowań ugodowych z Czechami, tudzież dyplomatycznych zabiegów zakulisowych. Co do pierwszych, to na częstych konferencyach hr. Hohenwarta i dra Schaefflego z jednej strony, hr. Henryka Clam-Martinica i dra Riegera z drugiej strony stanęła w głównych konturach umowa, określająca federalistyczne żądania Czechów. Sejm czeski 12 września został otwarty znanem orędziem cesarskiem, które uznawało historyczne prawa Czech, co wśród Czechów wywołało ogromny zapał i jeszcze teraz, po tylu latach, dostarcza im tła do demonstracyi, ale także wspominało o konieczności umiarkowania i wprowadzenia owych historycznych praw Czech w zgodę z prawami innych prowincyi, co wtedy chętnie przeoczono w Pradze. Od samego początku hrabia Hohenwart był tego zdania, że Czesi swoje żądania, uchwalone w sejmie pod nazwą „artykułów fundamentalnych“ (9 października 1871), tak samo, jak to uczynili posłowie polscy z rezolucyą, przedstawić powinni w Radzie państwa, która ostatecznie uchwali ugodę. Natomiast Czesi żądali, aby za przykładem ugody z Węgrami r. 1867, Cesarz z góry, a więc z pominięciem Rady państwa, zatwierdził „artykuły fundamentalne“. Co do tej kwestyi pomiędzy hr. Hohenwartem a mężami zaufania Czechów nie przyszło do skutku porozumienie i w tem tkwił dramatyczny ferment, który byłby zniweczył ugodę, gdyby tymczasem inne wpływy nie były sprowadziły upadku hrabiego Hohenwarta. Dnia 11 sierpnia odbył się zjazd Cesarza Franciszka Józefa z Wilhelmem I w Ischlu. Następnie hr. Beust bawił w Gasteinie równocześnie z cesarzem Wilhelmem i Bismarkiem. Dnia 6 września w Salcburgu odbył się zjazd wracającego z Gasteinu ces. Wilhelma z Cesarzem Franciszkiem Józefem, w którego orszaku przybyli kanclerz hr. Beust i obaj prezesowie gabinetów hr. Hohenwart i hr. Andrassy. W tych różnych konferencyach książę Bismark afiszował zupełną obojętność względem wewnętrznych spraw Austryi. W Salcburgu pożegnał się z hr. Hohenwartem zachęcającemi słowami: „A więc, *bonne chance!*“ Natomiast cesarz Wilhelm Cesarza i Beusta ostrzegał przed wszelkiemi zmianami, któreby mogły zmusić Niemców austryackich do wydawania „jęków boleści“ i tym sposobem zakłócić przyjazne stosunki dwóch cesarstw. Hr. Beust te uwagi i ostrzeżenia spisał w obszernym pamiętniku, który wręczył Cesarzowi po powrocie z Gasteinu (zamieszczonym w Pamiętnikach hr. Beusta, tom II, str. 483 i następne), następnie 13 października ponownie w długim memoryale wystąpił przeciwko ugodzie na podstawie artykułów fundamentalnych.

Równocześnie na kilkakrotne wezwania hr. Beusta hr. Andrassy wystąpił przeciwko ugodowym projektom hr. Hohenwarta. Decydująca walna Rada koronna ministrów wspólnych (Beust, jen. Kuhn i hr. Lonuyay), austryackich i hr. Andrassego odbyła się pod prezydencyą Cesarza 20go października. Jak zapewnia hr. Beust w swych pamiętnikach, hr. Hohenwart na tej konferencyi bronił swej sprawy bardzo słabo, uważając ją jako straconą. Najdobitniej przeciwko artykułom fundamentalnym, które nazwał „Zerstörungs Artikel“ wystąpił jeden z członków gabinetu austryackiego, stary minister skarbu baron Holzgethan. Hr. Andrassy, jak się zdaje, poprzestał na zastrzeżeniach co do nietykalności ugody z Węgrami. Rezultatem Rady koronnej była uchwała, że: 1) zawarta z Węgrami ugoda nie podlega dodatkowemu uznaniu sejmu czeskiego; 2) wszystkie odnośne ustawy mogą być zmienione tylko przez Radę państwa i sejm węgierski; 3) prawnopolityczny stosunek prowincyi jest definitywnie uporządkowany przez konstytucyę (grudniową); 4) rząd nie przyrzeka przedłożyć Radzie państwa artykułów fundamentalnych jako projektu rządowego. Ponieważ dzięki dokonanym latem wyborom powstała znaczna federalistyczna większość (wliczając głosy Czechów), Czesi mogli zawsze obesłać Radę państwa i spróbować w niej przeprowadzenia swych autonomicznych żądań. Skoro jednak przywódzcy czescy stanowczo wzbraniali się wybrać delegacyę do Izby poselskiej przed zatwierdzeniem artykułów fundamentalnych przez Cesarza, hr. Hohenwart z kolegami swymi 23 października podał się do dymisyi, którą w najpochlebniejszych wyrazach otrzymał 30 października. Grocholski jeszcze przez miesiąc zasiada w gabinecie przejściowym Holzgethana, a ustąpił 25 listopada, gdy powstał nowy gabinet lewicy ks. Adolfa Auersperga. Tylko więc przez 8 miesięcy hr. Hohenwart stał na czele gabinetu austryackiego. Nie dotarł do zamierzonego celu, nie zdołał pokonać zbyt poważnych przeszkód, stawianych z różnych stron. Krótki ten okres jednak wystarczył, aby na przyszłość zapewnić hr. Hohenwartowi stanowisko najwybitniejszego reprezentanta obozu autonomicznego, a także w szeregach przeciwników zjednać mu uznanie niepospolitej zdolności, energii i wytrwałości.

Korespondencye.

Berlin 25 kwietnia.

Ostatnie dni przyniosły ciekawą rewelacyę w sprawie samoańskiej, która tu ciągle jeszcze umysły zaprząta. Niejaki p. Lloyd Osbourne ogłosił w angielskim czasopismie *Truth* list, powtórzony przez tutejsze pisma, w którym objaśnia, że cały zatarg powstał na tle religijnem P. Osbourne był przez długi czas wicekonsulem Stanów Zjednoczonych w Apii, włada doskonale językiem tubylców i zna osobiście wszystkich uczestników ostatnich niesnasek, które takiego rozgłosu w świecie nabrały. Opowiada on, że londyńskie Towarzystwo misyjne (protestanckie), mające w Mahia na wyspach samoańskich zakład filialny, wysunęło jako kontrkandydata przeciwko Mataafie, który jest religii rzymsko-katolickiej, 17-letniego studenta teologii Tanu, wychowanka wspomnianego zakładu Tanu ma zaledwie 1000 zwolenników, podczas gdy za Maatafą jest cały kraj, dlatego trzeba było wywołać awantury i przez bombardowanie kilku miejscowowości przeforsować swego kandydata. Autor listu jak najostrzej potępia to brutalne postępowanie Amerykanów i Anglików. Więc wedle tego listu, mamy osobliwy wypadek, że protestanckie Niemcy występują w roli obrońcy katolika przeciwko protestantowi.

Wypadek ten jest tem dziwniejszy, że w Niemczech samych przeciwieństwo katolicyzmu a protestantyzmu obecnie dość ostro występuje. W Berlinie utworzył się „Związek celem popierania ruchu ewangelickiego w Austryi“, do którego przystąpiło bardzo wiele osób o znanych nazwiskach. Celem związku jest zbieranie składek na cele propagandy protestanckiej. Równocześnie mam do zanotowania fakt przystąpienia do katolicyzmu: 71 rodzin włościańskich z dwóch wsi obok siebie położonych Alt-Langerwiesche i Neu-Langerwiesche. Te

---

14

NA OPIECE

OBRAZEK

przez

OSTOJĘ.

(Ciąg dalszy).

Sama go zaczepiła, gdy szedł ze dworu do oficyny. — Czekała na niego na ławce pod lipą. Polcio, spostrzegłszy ją z ganku, żeby nie nasuwać się na oczy teraz, kiedy siedzi smutna w ciszy wieczornej, chciał obejść klomb i przejść dalszą drogą.

Tesia zawołała go z cicha.

Usiadł przy niej, łokcie na kolanach oparł pochylony patrzał w ziemię. Snuły mu się po głowie ciężkie myśli, ale wolałby umrzeć niż o tem mówić z Tesią... Co ma się stać, to się stanie. Głupiemu tylko zdaje się, że wszystko z sobą zrobić może.. a w istocie człek jest strasznie słaby i biedny!

Zacisnął powieki i spojrzał na Tesię z ukosa.

Tesia patrzała na gwiazdy migocące w ciemnej przestrzeni. W gęstych gałęziach lipy ptactwo, układając się do snu, odzywało się zcicha.

Podnieśli głowy i przyglądali się czas jakiś gałęziom, krzyżującym się nad nimi. Nie pilno im było do rozmowy. — Spojrzeli sobie w oczy.

— Polciu, ja chcę wrócić do klasztoru, szepnęła Tesia.

Milczał — krew mu uderzyła do głowy; wolałby, żeby mu powiedziała coś stokroć gorszego. W obec klasztoru był zupełnie bezsilny.

— Dlaczego? — spytał, zebrawszy całą odwagę.

Stłumił oddech i czekał, co mu odpowie.

— Będę pracowała jak dawniej.. przyzwyczaiłam się... nigdzie mi lepiej nie będzie.

..Aha, nie ma odwagi powiedzieć, że mnie nie chce! pomyślał, i odetchnął swobodniej, bo i on nie dotknie tej kwestyi! Na co? Już ona i tak ledwie żyje, zbladła, schudła, a czasem ma taką minę, jakby nie wiedziała, co się z nią dzieje, aż żal patrzeć w te smutne, na wpół przytomne oczy! Bóg jeden wie, co ona ma w duszy... a człowiekowi nie godzi się mieć żalu do nieszczęśliwej. I znowu zacisnął powieki. Nie spieszył się z odpowiedzią, bo mu tak głos w gardle ugrzązł, że na razie słowa wymówić nie mógł.

— Rób, jak chcesz, — szepnął; mnie tylko to martwi... że ja.. chociaż kocham ciebie jak siostrę... rodzoną... nic a nic tobie poradzić nie mogę. Widzę, żeś bardzo smutna, martwię się tem w duszy i — tyle! Ktoś inny, rozumniejszy odemnie, możeby co poradził. Ja zrobię wszystko, co zechcesz, ale więcej nic

W słowach tych był żal mimowolny; bo skoro postanowiła zostać jego żoną, to powinna była słowa dotrzymać; on nic nie zrobił takiego, coby ją mogło do niego zrazić; teraz był takim samym, jak przed dwoma miesiącami, tylko przywiązał się do niej więcej, myślał o niej ciągle, a gdyby się był z nią ożenił, to już potrafiłby być dla niej jak najlepszym! — A teraz co, ona pójdzie do obcych na ciężką pracę, może i zestarzeje się samotna, bez żywej duszy, coby o nią dbała. On też stracił odrazu równowagę... pracować będzie po dawnemu, ale bez niej, a on już przyzwyczaił się do tej myśli, że teraz wszystko dla niej robi, i że im będzie z sobą bardzo dobrze!..

A wszystko to przez tego hycla!

Uderzył się pięścią w kolano!

Tesia ocknęła się z zamyślenia, spojrzała na niego roztargniona, łowiąc w myślach wątek przerwanej rozmowy.

— To nic, to ja tak w myślach tego gałgana katuję — odezwał się Polcio. - Bo co tam ukrywać? Smutek swoją drogą, a że ty od niego ztąd uciekasz — to też swoją drogą. Ja go znam! Szelma jest i basta! Ja się z nim rozmówię!

Wstał z ławki. Tesia schwyciła go za rękę.

— Polciu; Na miłość Boską, nie mów z nim o mnie ani słowa! — błagała stłumionym głosem — przysięgam na pamięć ciotki, że to ja sama, dobrowolnie... po... po długim namyśle postanowiłam.

Polcio wzruszył ramionami niecierpliwie.

— Może przysięgniesz, że on nie snuje się za tobą jak cień? Co? Widzę to przecież? Ale myślałem sobie: dyabli go stąd wezmą, czart go tam znowu między ludzi poniesie i będzie koniec! Myślałem że i ty tak myślisz Taki stary Migdał, to przecież nie wart dobrej śliny, dalibóg! Już byłbym mu dawno w twarz napluł, gdybym dbał o niego choć tyle, co o stary but! Słuchaj Tesiu, ja tam może wielu rzeczy nie rozumiem, ale na uczciwości znam się! wierzę, że ty jesteś uczciwa i bardzo dobra dziewczyna, wychowała ciebie ta święta kobieta, która dla nas obojga matką była. Otóż ja tobie więcej wierzę niż sobie, bo ja nieraz przez podłą naturę mogę zrobić świństwo, chociażbym nie chciał, a ty nawet myślą nie zgrzeszysz, bo ciebie od kolebki tylko dobrego uczyli. Otóż i teraz wiem, że co zrobisz będzie dobre i uczciwe. Wróć do klasztoru, usuń mu się z oczu, ale ja wkrótce po ciebie przyjadę. Tak będzie najlepiej. Wszelka burda w tym domu, tak niedawno po pogrzebie, ubliżałaby nie nam, ale cieniom nieboszczki, prawda? Niech ona nie ma zmartwienia z naszego powodu! Kiedy zamierzasz wyjechać?

— Jutro.

— Ach, jutro?... to za prędko... No, zresztą, jedź, sam cię na kolej odwiozę, ale na wieczorny pociąg, bo zrana będę musiał kupca po lesie obwozić.

Ucałował jej rękę i odszedł — po drodze rozpiął marynarkę i odetchnął z całych piersi.

— ...o to człek ma czasami ręce skrępowane pajęczyną, a to mocniej trzyma niż łańcuch! — rozmyślał, kręcąc głową; gdyby nie pamięć na... ho, ho! poznałby on teraz utrapienie — rodziny! Zgniły grzyb! Dalibóg! jak ja będę miał czterdzieści lat, to chyba wnuki będę żenił! Córki i synów dawno powydaję i pożenię, a sam będę gderał, palił fajkę i grał w winta! On ma czterdzieści pięć lat i jeszcze... to takie głupie, że aż śmieszne! Stary dziad! powinien już dawno w piecu palić u Pana Boga! a on niedość. że po świecie łazi, ale jeszcze... Cha, cha, cha!.. Stare bydle.

Nazajutrz przed obiadem wrócił p. Michał. Przywiózł Tesi dwa listy z poczty i pudło cukierków przysłał przez lokaja, gdyż sam w podróżnem ubraniu zakurzony i zmęczony nie pokazywał się nigdy nikomu.

Listy były od koleżanek, jedna donosiła, że wychodzi zamąż bogato, jest szalenie zakochana, ma wspaniałą wyprawę, a po ślubie wraz z mężem do Włoch wyjedzie.. charakterystyczny liścik szczęśliwej dziewczyny, która ze zbytku szczęścia zapomniała o imieniu swej „przyjaciółki“, nazwała ją raz Kasią, potem Zosią, i prosiła na wszystko, żeby Tesia napisała do niej, w tym celu załączyła swój przyszły adres, jako hrabiny Zagrzebskiej. Cały list pisany był w celu pochwalenia się przyszłym tytułem — Tesia zrozumiała to odrazu, a jednak wpatrywała się długo w słowa, opisujące szaloną miłość...

— Zakochana i wesoła... Miłość bywa jasna jak słońce dla szczęśliwych!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

rodziny wystąpiły z protestantyzmu, jak one podały w piśmie do sądu poczdamskiego, z powodu wiecznych swarów z miejscowym pastorem. Tylko 10 rodzin nie przyłączyło się do tego kroku. Pod względem życia religijnego ważną jest również uchwała sejmu pruskiego w sprawie szkół ludowych: sejm mianowicie wezwał rząd do opracowania ustawy regulującej obowiązek utrzymania szkół ludowych, przy równoczesnem zachowaniu charakteru wyznaniowego tych szkół; wniosek ten przeszedł głosami konserwatystów, centrum i Polaków.

Przy sposobności tych obrad, gdy dwaj mówcy żądali także wolności szkół prywatnych, minister oświaty Bosse pozwolił sobie na jedną z częstych swych wycieczek przeciwko Polakom. Oto co mówił: „Nie jestem przeciwnikiem wyznaniowości szkoły ludowej.... Ale, jeżeli Panowie sądzicie, że przytem należy ustanowić wolność szkół prywatnych, to winienem zwrócić na to uwagę, coby się stało w północnym Szlezwigu i Wielkiem Księstwie Poznańskiem, gdyby tam nie było obowiązku koncesyi. Natenczas nie byłoby już państwo panem nawet w szkołach prywatnych“. Odnosi się to naturalnie do nauki języka polskiego. Gdy jednak nauka udzielaną jest bezpłatnie, to należałoby zwrócić uwagę ministra na to, że już teraz na taką naukę koncesyi nie potrzeba wcale, i nie wiedzieć na jakiej właściwie podstawie chce p. Bosse uczynić ją zawisłą od koncesyi. Przepisy odnośne nic w tej mierze nie zawierają, jeżeli mimo to władze chciałyby zabraniać tej nauki bezpłatnej w prywatnych szkołach, to za wskazówką jednego z pism poznańskich, drogą sądową osoby dotknięte mogłyby upomnieć się o swą krzywdę.

Ale a propos sejmu. Czy wiecie, kto są wogóle członkowie sejmu pruskiego, parlamentu i wogóle wszystkich ciał parlamentarnych niemieckich? Są oni **jeżami**! Odkrycie to zawdzięczamy znanemu prof. Jagerowi w Sztutgardzie, wynalazcy bielizny jagerowskiej. Pisze on mianowicie w memoryale o farbowaniu cukru za pomocą farbki do bielizny (*Ultramarin-Waschblau*), że to farbowanie cukru jest formalnem zatruwaniem ludności i w tem ma słuszność. Lecz dalej robi taką polityczną wycieczkę: Niestety, życiem publicznem kierują osoby, które nie są normalnymi ludźmi, bo nie mają na trucizny czułego żołądka, ani czułych nerwów, lecz z prawdziwą satysfakcyą połykają wszelakie trucizny; takie osoby można porównać tylko z jeżami, ponieważ tych zwierząt, jak wiadomo, prawie niepodobna otruć. Otóż te jeże parlamentarne winne są temu, że tak mało dzieje się dla pielęgnowania zdrowia. Wszystkie zażalenia ludzi wrażliwych na trucizny bywają przez ten chór jeży zagłuszane i osądzane jako przesada i przywidzenie. Zresztą kto choć raz widział, co taki kandydat do parlamentu jest w stanie znieść podczas swych podróży wyborczych, ten wie, że tylko jeż może czegoś podobnego dokazać. I tak jasną jest rzeczą, że nasze ciała reprezentacyjne muszą się składać prawie z samych tylko jeży“. Ta nazwa gotowa się przyjąć.

Pisałem wam niedawno o dziełku br. Stengla, jednego z trzech delegatów niemieckich na konferencyę w Hadze (hr. Munster, br. Stengel i prof. Zorn). Książka ta wyszła teraz w drugiem wydaniu. W przedmowie autor oświadcza, że ponieważ został mianowany delegatem na konferencyę pokojową, przeto nie uważał się już za upoważnionego do zajęcia w swej broszurce stanowiska nieprzychylnego dla konferencyi. Niemniej jednak autor ani na włos nie zmienił swego stanowiska; książki w tym sensie nie przerobił, a nadto dołączył do niej przedruk swego artykułu, umieszczonego niedawno w *Münchener Neueste Nachrichten*, a dowodzącego, że Niemcy nigdy ekonomicznie nie miały się tak dobrze jak teraz, chociaż od kilkudziesięciu lat ciągle wzmacniają siłę zbrojną, zatem widocznie zbrojenia nie są taką klęską, jaką ją przedstawiają. Projekt rozbrojenia nazywa autor „propozycyą samobójczą“, a cały ruch pokojowy jest dla niego dowodem, że egoizm narodowy w Niemczech jeszcze nie doszedł do należytej siły. „Gdyby — powiada — w Niemczech pytano się przedewszystkiem, co ojczyźnie służy, a dopiero potem pozwalano sobie na zbytek kosmopolitycznych mrzonek (*kosmopolitische Träumerei und Duselei*) wówczas zamiast ruchu pokojowego wywołanoby ruch celem skłonienia parlamentu, ażeby w kwestyi wzmocnienia siły zbrojnej Niemiec odsunął na bok wszelkie stronnicze względy“. Takie jawne wyszydzanie projektu rosyjskiego przez oficyalnego wysłannika na konferencyę to przecież jest.. prawdziwie pruską grzecznością.

Emancypacya kobiet w Niemczech ma do zanotowania ważny sukces: na mocy uchwały Rady związkowej będą odtąd do egzaminów na lekarzy, dentystów i aptekarzy dopuszczane także kobiety. Przy tej sposobności wspominam, że tymi dniami pierwsza w Niemczech kobieta otrzymała tytuł profesorki; jest nią panna Joanna Mestorf, zasłużona kierowniczka muzeum starożytności niemieckich w Kilonii, licząca obecnie lat 70. Oprócz przekładów kilku dzieł naukowych, napisała ona dwie prace oryginalne o zabytkach starożytnych w Szlezwiku i Holsztynie.

Ciekawą mieliśmy tu premierę operową: dzieło młodego francuskiego muzyka po raz pierwszy odegrano nie we Francyi, ale w Niemczech, na scenie królewskiej Opery berlińskiej. Jest to fakt dość znamienny. Kompozytorem tym jest Fernand le Borne, uczeń Cesara Francka, Masseneta i Saint-Saensa, wyborny znawca i admirator muzyki niemieckiej. Pierwsze przedstawienie, na które przybyła para cesarska, wyglądało iście dyplomatycznie. Przedstawiciele obcych mocarstw zjawili się prawie w komplecie. Wszystkie wielkie gazety francuskie przysłały specyalnych swych sprawozdawców. Podczas wielkiej pauzy cesarz zaprosił ambasadora francuskiego margrabiego Noailles na kolacyę, a po skończeniu przedstawienia powołał kompozytora do swej loży. W ogóle cały wieczór odbył się pod znakiem międzynarodowej uprzejmości. Tytuł opery jest „Mudarra“. Mudarra jest to rodzaj Don-Juana, pochodzenia maurytańskiego. Znudzony kobietami w swej ojczyźnie, udaje się do Francyi na nowe przygody, szukając niby to „prawdziwej miłości“. Zrazu uwodzi cygankę Miklę, wnet jednak upatrzył nową ofiarę, narzeczonę swego przyjaciela i uwozi ją z sobą. Przyjaciel dopędza go i ginie w pojedynku z nim — ale nie z ręki Mudarry, gdyż w ostatniej chwili zjawia się Mikla i nie chcąc dopuścić do tego, ażeby Mudarra stał się mordercą, sama zabija przeciwnika jego. Mudarra jednak czuje się winnym, popada w obłęd i przebija się, poczem wśród gromów i błyskawic spada zasłona. — Muzyka pod względem harmonizacyi i instrumentacyi, tej głównej sile nowoczesnych Francuzów, nie dorównywa takiemu Franckowi, Bizetowi i innym, całość jest jednak dość udatna a w niektórych ustępach przebija się nawet rzeczywisty talent.

Dnia 2 maja rozpoczną się tu gościnne występy trupy francuskiej; przyjedzie kuzynka Sary Bernhardt, pani Róża Bruck, oraz najlepszy aktor teatru Renaissance (jest to jak wiadomo teatr Sary Bernhardt) dr. Deval. P. Deval był lekarzem w Paryżu, a tylko z miłości sztuki porzucił swą karyerę i wstąpił do konserwatoryum aktorskiego jako uczeń sławnego Got'a. Dziś jest on ulubieńcem publiczności paryskiej.—Tak tedy w dziedzinie sztuki rozpoczyna się zbliżanie Francuzów i Niemców — czy tylko będzie trwałem?

Jutro ma tu się odbyć okazała uroczystość, urządzona przez stowarzyszenie „Seemannsheim", która będzie odtworzeniem barwnego epizodu z przed laty stu kilkadziesięciu, z czasów Fryderyka II. Wszystko będzie zaaranżowane wedle relacyi *Vossische Zeitung* z 10 listopada r. 1763, opisującej wjazd posła tureckiego Achmeda Effendi do Berlina. Pochód składający się z 23 grup jest tam dokładnie opisany, a artyści, którzy objęli kierownictwo tej uroczystości, wiernie trzymają się tych słów, oraz stylowo odtwarzają dawne stroje i wszystkie akcesorya. Będzie to obraz życia staropruskiego, okolony arabeskami wschodniej pstrociczny. Zainteresowanie tą uroczystością w kołach tutejszego towarzystwa jest bardzo wielkie, zwłaszcza, że za czasów panowania teraźniejszego cesarza kult Hohenzollernów doszedł do niebywałej wysokości, a ta uroczystość właśnie dostarcza sposobności i do zabawy i do okazania arcylojalnych uczuć podziwu i uwielbienia dla największego z przodków cesarza Wilhelma.

Kwestya mleka

Lekarze francuscy i angielscy zajmują się obecnie nadzwyczaj ważną dla hygieny kwestyą. Oto stwierdzono w ostatnich czasach, że wśród naszych dostarczycielek mleka: krów, grasuje coraz bardziej tuberkuloza, a ponieważ mleko jest jednym z głównych artykułów żywności, szczególnie dla dzieci, więc też nic dziwnego, że tylu jest teraz suchotników. O mleko coraz trudniej na wsi. a cóż dopiero w miastach, gdzie trzeba się spuścić zupełnie na los i na sumienność dostawców. Zresztą sumienność nie odgrywa tu znacznej roli, gdyż najsumienniejszy dostawca nie jest w stanie być zawsze pewnym, czy która z jego krów nosi już w sobie zarodki tuberkulozy, czy nie. Dla zaradzenia złemu chwycono się tedy środka żmudnego wprawdzie, ale jak się zdawało radykalnego: sterylizacyi mleka. Lecz mleko sterylizowane traci zawsze swoją pożywność i smak. Trudno zaś zastąpić sterylizacyę destylacyą, gdyż mleko destylowane zachowuje wprawdzie własności mleka zwykłego, jest od niego czystszem, nigdy jednak nie może być zupełnie wolnem od bakcyli tuberkulicznych.

Wobec tego lekarze francuscy i angielscy doradzają zastąpić mleko krowie koziem. Na korzyść koziego mleka przemawia przedewszystkiem to, że jest ono absolutnie wolne od zarazków tuberkulicznych, gdyż koza, chociaż posiada organizm podobny do krowy, jest na bakterye tuberkuliczne ogromnie odporna, bo nawet próby sztucznego wstrzykiwania jej w krew czystych kultur tych bakteryj nie zdołały u niej wywołać gruźlicy. Powtóre mleko kozie jest o wiele pożywniejsze od krowiego, jak to wykazuje analiza chemiczna. Wedle niej zawiera mleko:

	krowie	kozie
Tłuszczu	3·45%	3·70%
Kazeiny	3·12%	3·50%
Saccharyny	5·12%	5·02%
Soli	0·93%	0·35%
Wody	87·40%	86·08%
Białka	0%	1·35%

A więc mleko kozie zawiera w sobie tyleż prawie, co krowie tłuszczu, kazeiny i saccharyny, ma mniej wody, więc jest gęstszem, a za to mieści w sobie pożywne białko, którego w mleku krowiem wcale nie ma.

Główny zarzut, podnoszony zazwyczaj przeciw używaniu mleka koziego jest ten, że ono posiada odrębny, nieprzyjemny odór kozi. Lecz odór ten pochodzi w znacznej części z paszy, którą się zazwyczaj daje kozie. Wszakże wiadomo także, że i barany, nieracyonalnie karmione, nabierają specyficznego odoru koziego, tak, iż ich mięsa po prostu przełknąć nie można; mimo to jednak nie wynika z tego, żeby angielska baranina nie była bardzo smaczną potrawą. Widocznie woń mięsa i mleka zależy od dobrej rasy zwierzęcia, a także od paszy, jaką się ono żywi. Chude, suche i pachnące trawy skał lub piasków potęgują w znacznym stopniu ów nieprzyjemny zapach, natomiast trawy soczyste, rosnące na równinach, ujmują mleku koziemu niemiły zapach. Z drugiej strony, jeżeli dziecko karmi się od dnia odłączenia go od piersi mamki wyłącznie koziem mlekiem, to się przyzwyczaja do specyficznego smaku tego mleka, tak, jak np. mieszkańcy Kaukazu przyzwyczajają się do tego, że ich wino trąci nieco naftą, ponieważ trzymane jest w skórzanych workach (burdiukach), wyprawianych w mazi naftowej. A jaką rolę odgrywa tu siła przyzwyczajenia, o tem można sądzić np. z tego, że pewien Anglik, który długo był lekarzem chedywa Egiptu, tak w tym kraju przywykł do mleka koziego, że odtąd nie może już znieść mleka pozbawionego koziej woni.

Tu trzeba dodać, że w ogóle w krajach południowych Europy używanie mleka i masła krowiego jest nieznane. W kuchni Włocha, Greka lub Hiszpana bardzo rzadko można ujrzeć masło nietylko krowie, ale nawet kozie, gdyż wszystkie potrawy smażone są tam na tłuszczach roślinnych np. na oliwie, a tylko gdy jakiś cudzoziemiec życzy sobie mieć potrawę usmażoną na tłuszczu zwierzęcym, to zadowolą jego życzenie, ale dadzą masło kozie. Wiadomo również, że narody starożytne nie używały do potraw tłuszczów zwierzęcych, lecz posługiwały się roślinnemi, a do picia używały mleka wyłącznie koziego, stąd też w klasycznym świecie rzeczywiście suchoty były znacznie mniej rozpowszechnione, niż teraz. Straszna ta choroba rozszerzyła się mniej więcej dopiero wtedy, gdy z północy przybyli Germanie, a za nimi Słowianie i wnieśli zwyczaj spożywania tłuszczów zwierzęcych, a osobliwie masła krowiego.

Niektórzy sądzą, że warunki klimatyczne wpływały na to, że jedne narody hodowały przeważnie krowy, inne zaś kozy. Koza — mówią oni — nie potrafi wytrwać w ostrym klimacie, a chociażby się nawet zupełnie przystosowała do niego, to nie można wyganiać jej przez krągły rok na pastwisko, a gdy trzymana jest w stajni, to mleko jej traci dobre swe właściwości. Twierdzenie to jest jednak niesłuszne. Bo oto np. w Szwajcaryi, gdzie chów kóz stoi bardzo wysoko, wyhodowano takie gatunki kóz, które w letniej porze pasą się w pobliżu lodowców i równie dobrze znoszą chłód, panujący w górzystych alpejskich osadach, jak inne rogate bydło szwajcarskie. Okazało się także, że kozy potrafią się do stajni doskonale przyzwyczaić. A więc niema żadnej przeszkody do zaaklimatyzowania rasowych kóz. zwłaszcza szwajcarskich w północnej Europie i karmienia mlekiem ich przynajmniej dzieci, jeżeli starsi nie będą się mogli do niego przyzwyczaić. Najlepiej do tego nadają się te rasy kóz szwajcarskich, które odznaczają się wielką dojnością i znakomitą dobrocią mleka; są to mianowicie rasy: Sabaudzka, Toggenburgska, Oberlandzka i Schwarzhalska.

Dodajmy, że koza z powodu, że je mało i jest niewybredna, a daje mleka przeszło trzy kwarty dziennie, otrzymała nazwę „krowy ubogich“.

Mały Feljeton.

Historya o starym baranie.

Przez
Marka Twaine'a.

Są ludzie, których plagą jest za dobra pamięć. Tacy nie potrafią nigdy mówić o jednym tylko przedmiocie, gdyż każde słowo przypomina im setki, ba, tysiące faktów i wydarzeń — gubią się więc co chwila, odbiegają od rzeczy i w labiryncie wspomnień trafić już do przedmiotu nie mogą. Znałem właśnie takiego człowieka. Przyjaciele jego i znajomi bliżsi i dalsi wiedzieli, że ma do opowiedzenia zabawną dykteryjkę o starym baranie swego dziadka, ale nikt nie zdołał tej historyi z niego wydobyć.

Zaczynał on zawsze od tego, że dziadek kupił starego barana od niejakiego Johna w Calaveras. Na szczęście nie znał nazwiska tego Johna, bo by mu to nastręczyło pole do nowych wspomnień. Otóż dziadek wyprowadził pewnego razu barana na łąkę i nagle mu przyszło na myśl, że kiedyś na tej łące zgubił dziesięcio-centówkę.

Nachylił się więc i zaczął jej szukać.

Baran wziął tę postawę za wyzwanie, przypuścił, że dziadek głowę spuścił, bo chce bodnąć i gdyby nie nadszedł Smith — Smith z Yolo County — bardzo dobra rodzina — żaden Smith z całej okolicy nie może z tym się równać — jeden z tych Smithów ożenił się z córką Whithlackera; no, wiecie, co to za ludzie — wszystkie ich córki dobrze za mąż wyszły, wszyscy synowie dobrze się pożenili — z wyjątkiem jednak Wiliama, tego bowiem powiesili na szubienicy, zanim się zdążył ożenić.

Ale najlepsza z nich wszystkich była Zofia. Ta oddałaby ostatnią koszulę. Złote serce. Miała jedno oko szklane, a i to pożyczała czasami miss Wattson, która także jednego oka nie miała. Nie pasowało ono wprawdzie. Zofia nosiła Nr. 11, a miss Wattson Nr. 14 — więc owijała je watą i wyglądała tak strasznie, że dzieci uciekały od niej z krzykiem. Czasami oko wypadało na bruk — ale miss Wattson tego nie widziała, bo była prawie ślepa na drugie, a gdy kto uwagę jej zwrócił, to się rumieniła i wsadzała je znowu, czasami naodwrót, a że odwrotna strona była pozłacana, więc nie pasowała do drugiego oka, które było czarne. Zresztą nie pasowało ono nigdy, bo Zofia miała oko błękitne, jak niebo. Ta miss Wattson była spokrewniona z Hagardonsem — tym, co to umie kląć, jak nikt na świecie — jego druga żona była wdową, a jej córka z pierwszego małżeństwa wyszła za misyonarza i pojechała z nim do Chin. Oboje poumierali szczęśliwie, zjedzeni przez swych parafian. Ale stało się to skutkiem prostego nieporozumienia. Parafianie przyznali się do błędu i obiecali, że tego już nigdy więcej nie zrobią.

To znów przypominało opowiadającemu pewnego niezwykłego człowieka, który kiedyś w gronie hałasujących młodych ludzi najdłużej ze wszystkich milczał, aż dopóki nie znalazł się oko w oko z Jimem Blaine. Wtedy trącił go palcem w prawe ramię i gwizdnął, trącił go w lewe, i znowu gwizdnął, aż Jim go zapytał, dlaczego gwiżdże; a on mu opowiedział długą, bardzo długą historyę, przyczem zacinał się, jąkał, pluł, a jak nie mógł słów dobrać, to gwizdał.

Taka jest w skróceniu historya o starym baranie.

Z izby sądowej

Kraków, 27 kwietnia.
(Sukcesya socyalistów).

Wczoraj popołudniu przesłuchiwano świadka dra Józefa Nowaka, substytuta notaryalnego, który spisywał testament. Świadek ten również podał, że śp. Czernek był zupełnie przytomny i w długiej przemowie wyraził chęć zapisania swego majątku socyalistom a na żądanie świadka, by wymienił osoby fizyczne, podał Daszyńskiego, Sulczewskiego, Marka i Englischa.

Następny świadek dr. Komorowski, lekarz, który był również przy spisywaniu testamentu, potwierdza także, że Czernek był przytomny, a nad socyalistami ubolewał jako nad partyą prześladowaną.

Świadek Marcin Sowiński, 74 letni emerytowany urzędnik kolejowy, był gospodarzem mieszkania, w którem śp Czernek mieszkał kątem. Czernek za rozmaite przysługi i za pielęgnowanie go podczas choroby, zapisał Sowińskiemu 300 zł. Zeznaje on pod przysięgą, że postępowanie wstępne przed napisaniem testamentu było jakieś tajemnicze, świadkowi kazano wychodzić z izby, zabraniano cokolwiek mówić, a gdy testament odczytywano, świadek, choć zdrów zupełnie, tylko tyle zrozumiał, że majątek rozdzielono między czterech socyalistów, a świadka nazwano w nim służącym Czerneka, przeciw czemu zaraz zaprotestował. Na to odpowiedziano mu, że jako służący ochroni się od większego podatku spadkowego. Czernek podpisał testament najpierw imieniem, poczem napisał małe *c*. Zwrócono więc jego uwagę, że należy napisać duże *C*, poczem testator napisał całe nazwisko za dyktandem.

Dlatego też świadek przeciw takiemu podpisowi zaprotestował. Świadek, pomny przysięgi, stwierdza wreszcie, że po odczytaniu testamentu nikt Czerneka nie pytał, czy testament rozumie i czy zgadza się z wyrażonem w nim rozporządzeniem. Z bratem swym żył Czernek w nieprzyjaźni, a o czterech obdarowanych socyalistach nigdy nie wspominał.

Świadek adwokat Adolf Gross twierdzi, że ś. p. Czernek, na jego pytanie, komu chce zapisać swój majątek, rzekł: „zaraz zaraz!“, poczem wymienił owych czterech socyalistów. Testament odczytał notaryusz, poczem zapytał Czerneka: „czy taka jest pańska wola?“ na co Czernek odparł, że tak, i że testament zrozumiał.

Wieczorem trybunał wydał wyrok, orzekający, że skarga o unieważnienie testamentu jest nieuzasadniona, albowiem rodzina nie posiada czynnej legitymacyi do tego sporu, t. j. że upomina się o coś, do czego nie ma prawa. W ten sposób w pierwszej instancyi testament ś. p. Czerneka uznany został ważnym, a socyaliści pozostają prawnymi spadkobiercami ś. p. Czerneka.

KRONIKA.

Lwów 28 kwietnia.

Wiadomości urzędowe. Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała: Jana Landesberga rewidentem rachunkowym, Alfreda Borzęckiego oficyałem rachunkowym, a Stanisława Krośnickiego i Wojciecha Cwynara asystentami rachunkowymi; Władysława Dąbrowskiego, Józefa Brodowicza, Karola Bankę, Ottona Draka, Franciszka Szaneka, Stanisława Różyckiego, Ignacego Nicolaya i Wiktora Gabrysiego kasyerami; Edmunda Malinowskiego, Stanisława Zajączkowskiego, Stanisława Kamińskiego, Rudolfa Widepuhla kontrolorami kasowymi; Józefa Studzienieckiego, Konstantego Miśkiewicza, Stanisława Sieleckiego i Edwarda Machowicza kontrolującymi asystentami kasowymi; Władysława Mizerskiego i Jana Felseis Nechaya starszymi kontrolorami; Artura Zwonarza magazynierem; Romana Dżułyńskiego i Józefa Stelczyka oficyałami; Józefa Peyersfelda i Feliksa Lambora asystentami, wszystkich przy galicyjskich urzędach sprzedaży soli. Nadto zamianowała kraj. Dyrekcya skarbu kancelistę Feliksa Stępniowskiego oficyałem kancelaryjnym w zarządzie salinarnym w Wieliczce. a Teofila Trybułę kancelistą w zarządzie salinarnym w Bochni.

Cesarz zamianował generał-porucznika arcyks. Franciszka Ferdynanda generałem kawaleryi. Dalej zamianował Cesarz z dniem 1 maja generał-majora Hansa Uricha, dywizyonera obrony krajowej we Lwowie — jenerał-porucznikiem; pułkownikami mianowani pułkownicy Stefan Rutter komendant 35-go pp. obr. kraj. w Złoczowie; Alojzy Gross, komendant 36-go pp. obr. kraj. w Kołomyi.

Podpułkownikami zamianowani majorowie: Karol Kolitscher z 16-go pp. obr. kraj. w Krakowie, Józefa Oliwa z 36-go pp. obr. kraj. w Złoczowie, Maurycy Fleischmann z Theissbruck dla 4-go p. ułanów obrony kraj.

Majorami mianowani w obronie krajowej, kapitanowie I klasy: Karol Mayer w Kołomyi, Stefan Sobota w Rzeszowie, Karol Uher w Złoczowie, Otokar Piskacek we Lwowie, August Hess w Przemyślu, Jan Bisom w Krakowie, Mikołaj Oseko w Złoczowie.

Kapitanami I kl. w obronie kraj. mianowani kapitanowie II kl.: Antoni Zachował w Przemyślu, Jan Nowak w Złoczowie.

Kapitanami II kl. mianowani: Zygmunt Jeleń w Rzeszowie, Alojzy Reichel w Przemyślu, Rajmund Wrtal w Krakowie.

Rotmistrzami I kl. mianowani rotmistrze II kl.: Juliusz Stoeger - Steiner w p. ułanów obr. kraj. Nr. 1, Franciszek Vogl w p. uł. obr. kraj. Nr. 3.

Rotmistrzem II kl. mianowany nadporucznik Karol Dinstl w p. uł. obr. kraj. Nr. 6.

Publiczne rozlosowanie dzieł sztuki pomiędzy członków lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, odbędzie się dnia 1-go maja, to jest w poniedziałek o godzinie 11-tej przed południem.

Na dochód bursy polskiej odbędzie się w niedzielę 30-go b. m. o w pół do 8-mej wieczór w sali „Klubu pocztowego“ przedstawienie amatorskie, na którem odegraną zostanie komedya Schonthana i Kadelburga, już raz tak sympatycznie przyjęta przez naszą publiczność. Chęć poparcia pięknego celu zgromadzi, jak się spodziewamy, w niedzielę całą naszą myślącą publiczność. Krzesło 1-rzędne 1 zł., drugorzędne 70 ct., wstęp 50 ct. — Bilety nabywać można w księgarni pp. Gubrynowicza, Schmidta w Zarządzie akademickiego Koła Towarz. Szkoły ludowej (Chorążczyzna II. 1 piętro) w drogueryi p. Pilarskiego (Akademicka 3) a wieczorem przy kasie.

Konkursa rozpisują: Magistrat m. Nowego Sącza na stypendyum z fundacyi śp. Medarda Neronowicza w kwocie 60 zł. dla ubogiego ucznia, pochodzącego z Nowego Sącza, oraz na stypendyum z fundacyi ś. p. ks. Bartłomieja Fuzeyusza w kwocie 100 zł. dla ubogich uczniów wszechnicy Jagiellońskiej, urodzonych w Nowym Sączu, Grybowie lub we wsi Kamionce. Termin do końca czerwca. — Rada szkolna okręgowa w Dolinie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 31 maja.

Bankructwo. Sąd obwodowy w Tarnopolu otworzył konkurs do majątku Markusa Forstera, kupca w Probużnej.

Seminaryum duchowne w Opawie. Redakcya czeskiego dziennika *Katolicke Listy* udała się do ks. kardynała Koppa bezpośrednio z zapytaniem, w sprawie projektu założenia niemieckiego seminaryum duchownego na Szląsku. Ks. kardynał odpowiedział natychmiast listownie, że uważa stosunki obecne w dyecezyi szląskiej za anormalne i sprzeciwiające się postanowieniom trydenckiego soboru. Stosunki takie nie mogą istnieć, jeżeli nie ma nastąpić zupełny brak duchowieństwa w dyecezyi. Już przedtem biskupi wrocławscy zwracali na to uwagę, obecnie nadarza się sposobność osiągnięcia pożądanego celu. Założenie seminaryum ma cel czysto kościelny i zaspakajać ma potrzeby zarówno niemieckiej, jak słowiańskiej ludności.

Osobny sąd handlowy we Lwowie. Donieśliśmy już, że lwowska Izba handlowa i przemysłowa na wniosek p. Jonasza uchwaliła poczynić kroki o uzyskanie dla Lwowa osobnego sądu handlowego. Tu podajemy motywa, przemawiające za uwzględnieniem tego postulatu naszych sfer handlowych. „Odrębność stosunków handlowych — mówił wnioskodawca — i stanu kupieckiego była zawsze uznawaną przez prawodawstwo. Zaprowadzenie osobnego kodeksu handlowego i podporządkowanie sporów handlowych kompetencyi specyalnych sądów są wyrazem tego słusznego zapatrywania. Niestety, zapatrywanie to, jakkolwiek w zasadzie i u nas jest w zupełności uznane, praktycznie dość jeszcze ciasne znalazło zastosowanie. Mimo znacznego rozwoju stosunków handlowych i przemysłowych, stan odrębnego sądownictwa handlowego pozostał od lat wielu niezmieniony. Od czasu utworzenia osobnych trybunałów handlowych w Wiedniu, Pradze i Tryeście minął długi szereg lat, a jakkolwiek w innych krajach stosunki handlowe bezsprzecznie także znacznie się rozwinęły, nie myśli administracya sądownictwa wcale o utworzeniu nowych sądów handlowych. We Lwowie rozwój stosunków handlowych i stan spraw spornych z tego zakresu, koniecznie wymagają pewnej reformy. Liczba spraw wzrosła do tego stopnia, że fungujące w sądzie krajowym dwa senaty dla spraw handlowych nie mogą podołać pracy i ogarnąć nagromadzonego materyału. Tak n. p. gdy w r. 1897 ogółem wpłynęło 6891 spraw handlowych, w roku 1898 było ich już 9325; zaś w pierwszym kwartale r. b. 3170, co na rok wyniosłoby 12680. Koniecznem się tedy wydaje utworzenie w niedługim czasie trzeciego senatu handlowego. Wykazywać, że spory handlowe mają być odrębnie rozstrzygane, jest zupełnie zbędnem, gdyż ta zasada powszechnie jest uznana i cywilna procedura austryacka w zupełności się do niej zastosowała. Do załatwienia jest więc tylko kwestya nie zasadnicza, lecz kwestya praktycznego urządzenia, mianowicie która organizacya stosowniejszą i odpowiedniejszą jest, czy osobnych trybunałów handlowych, czy też senatów handlowych w sądach zwyczajnych. Z wielu względów tam, gdzie spory handlowe są liczniejsze, wskazane jest tworzenie osobnych trybunałów handlowych. Przedewszystkiem przez tworzenie licznych senatów staje się należyte kierownictwo całego sądu coraz trudniejszem i skomplikowanem, na czem może cierpieć szybkość załatwiania spraw i jednolitość praktyki. Sprawy handlowe mają swe właściwości odrębne, do których nietylko sama materyalna judykatura winna się przystosować, lecz także i formalna; w szczególności wygotowywanie, doręczanie itp. pism sądowych. Nie idzie zatem o to, aby w tym kierunku można w dzisiejszym stanie sądownictwa handlowego, zwłaszcza we Lwowie, wynajdywać jakie wady, lub wogóle strony ujemne, lecz nie ulega też wątpliwości, że w razie utworzenia osobnego trybunału handlowego zyskałby i sąd krajowy i sądownictwo w sprawach handlowych. Każdy urząd i każda instytucya, mająca wiele działów i poddziałów staje się ciałem ciężkiem, to też tworzenie organizacyj nie tak skomplikowanych i jednolitych wyjść może tylko na pożytek naszego sądownictwa. Kierując się tymi motywami, których jeszcze więcej możnaby przytoczyć, należy stwierdzić konieczność utworzenia osobnego sądu handlowego we Lwowie, zwłaszcza przy tak licznej już obecnie i coraz wzmagającej się ilości sporów handlowych. Zresztą przemawia za tem i to, że Lwów zajmuje co do swych rozmiarów i liczby mieszkańców czwarte miejsce między miastami Austryi“.

Wykaz sprzedanych realności w marcu 1899. Zofia Mehrer kupiła od Markusa Markel realność za 5.687 zł., Simche Silberstein od Gitli Krebs za 4.500 zł., Leon Schleicher od Markusa Eisnera za 21.500 zł., Dr. Witold Narkiewicz od Jana Lewińskiego za 16.000 zł., Rachmiel Hechler od Jakóba Horowitza za 4.000 zł., Dr. E. Wajgiel od Józefa Taube za 24.365 zł., Zygmunt Münzer od Majera Grudera za 44.000 zł., Dr. Stanisław Haczewski od Konstantego Heinricha za 38.000 zł., Sluwe Poch od Izaka Silbersteina za 12.000 zł., Paulina Geschopf od Abrahama Schneida za 18.300 zł., Wydział krajowy od galicyjskiego banku kredytowego za 66.500 zł., Maurycy Klarfeld od Olgi Misińskiej za 57.000 zł., Franciszek Kubin od Filipa Waldmanna za 37.500 zł., Ludwika Maly od Dr. Juliana Czesznaka za 4.800 zł., Leib i Adela Kohn od Kazimierza Kamienobrodzkiego za 33.500 zł., Efroim Blumenberg od Katarzyny Łabęckiej za 15 tysięcy zł., Helena Kociumbowa od Estery Selzer za 19.800 zł., Władysław br. Gostkowski od dr. Bernarda Fruchta za 30.000 zł., Konstanty Simon od Antoniego Sokołowskiego za 14.000 zł., dr. Czerny Karol od Jakóba Neuwohnera za 45.000 zł., Karolina Jakubowska od Lejby Lindera za 17.950 zł., Ignacy Wierzbicki od Adama Gadzińskiego za 14.400 zł., Jadwiga księżna Sapieżyna od Zdzisława Marchwickiego za 65.000 zł., Helena hr Stadnicka od Stanisława Brykczyńskiego za 72.000 zł., Teresa ks. Sapieżyna od Zdzisława Marchwickiego za 70.000 zł., Helena hr. Stadnicka od Zdzisława Marchwickiego za 40.000 zł., Wincentyna Rakowska od Mojżesza Oberhardta za 45.950 zł., Michalina Dobrowolska od Mojżesza Fischa za 26.000 zł.

Żupnik schwytany. We wtorek przytrzymano w Bazylei Mechla Żupnika, oficyała urzędu podatkowego w Kołomyi, który zabrał depozyta urzędowe w sumie około 30.000 złr. Kołomyjska prokuratorya państwa poczyniła już kroki o wydanie Żupnika w ręce władz austryackich.

Rozbicie skarbonek na Wawel odbędzie się w sobotę o godz. 4 po poł. w pomieszkaniu p. Seferowiczowej.

Pożar Skały, jaki tam zdarzył się dnia 23 b. m., pochłonął 103 domostwa wartości około 440.000 złr.; szkoda w towarach i ruchomościach wynosi 150.000 złr. Tylko nieznaczna liczba domów była ubezpieczona i to dość nisko. Rada miejska oddała do dyspozycyi komitetu ratunkowego, który się natychmiast zawiązał, 2000 złr. z funduszów, przeznaczonych na budowę ratusza, zaś gmina m. Czortkowa nadesłała 500, a gmina m. Borszczowa 600 bochenków chleba. Bez dachu pozostaje około 300 rodzin.

Pożary. We wsi Batiatycze w pow. kamioneckim wybuchł wczoraj pożar, którego rozmiary na razie nie są dokładnie znane. Wiadomo dotychczas, że spaliło się dziewięć zagród włościańskich, przyczem miało zginąć dwoje dzieci.

Pożar w Uhnowie, o którym doniósł wczorajszy telegram, wybuchł w nocy na środę i w pół godziny pochłonął 35 domów i około 30 stodół. Było to mienie przeważnie biednych gospodarzy, Rusinów; żydowskich domów spaliło się cztery. Ogień był — jak przypuszczają — podłożony.

Miasto Karansebes na Węgrzech podpalono wczoraj z pięciu stron. Wiatr silny podsyca płomienie. Z Lugos wyruszyło wojsko i straż pożarna na ratunek.

Dyrekcya gazowni lwowskiej, która, jak wiadomo, pozostaje obecnie w zarządzie miejskim, ogłosiła drukiem sprawozdanie za czas od 1 września do końca grudnia 1898. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że w okresie czasu, który obejmuje sprawozdanie, założono we Lwowie 984 metrów nowych rur gazowych o szerszym niż dawniejsze przekroju. Zużyto w tym czteromiesięcznym okresie 889.350 metrów kubicznych gazu, czyli w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego o 101 550 m. kub. więcej. Powodem tej zwiększonej konsumcyi gazu jest znaczne zwiększenie prywatnego zużytkowania, przybyło bowiem w tym czasie 1134 płomieni dla prywatnego oświetlenia, 6 motorów o sile 12 koni parowych i 55 aparatów gazowych do gotowania. Ogółem dostarczała gazownia z końcem roku 1898 gazu dla 864 płomieni ulicznych i 21479 płomieni prywatnych. Czysty zysk gazowni wynosił za ten czas 52.019 zł. 17 ct. W tym roku zmienią się jednak prawdopodobnie i stosunki zapotrzebowania i dochodów, bo od 1 stycznia br. zniżyła dyrekcya cenę gazu o 30%, co jeszcze więcej ułatwi używanie prywatne tego nadzwyczaj wygodnego materyału do oświetlania i ogrzewania.

Szkarlatyna w Tarnopolu, zażegnana z początkiem marca, teraz wybuchła znów ze zdwojoną siłą. W ostatnich dniach zmarło tam na szkarlatynę trzydzieścioro dzieci.

Ucieczka więźniów. Z więzienia śledczego sądu krajowego w Czerniowcach uciekli w nocy z 24

na 25 bm. dwaj niebezpieczni kilkakrotnie karani włamywacze, Jan Kędzierski i Franciszek Małkowski. Połamali oni żelazne łóżka, sztabami żelaznemi wybili dziurę w murze, i uciekli, nie zwróciwszy bynajmniej uwagi dozorców więzienia.

Olbrzymi grad padał wczoraj w południe między Rzoszowem a Sędziszowem. Pola były przez dwie godziny pokryte grubą warstwą lodu.

Polacy w Bośnii. Piszą nam z Gradaczacu. Mieszkańcy miasteczka Gradaczacu (w Bośnii) byli bardzo poruszeni wiadomością, którą im przed kilku dniami telal (ogłaszacz) oznajmił. Chodząc po rynku, placach i większych ulicach wołał on: *„dodje gospoja doctorica iz dolnije Tuzle; tko imade u kuci bolestnu ženu ili djete neka prijavi kotaru“*. (Przyjedzie lekarka z dolnej Tuzli; k o ma w domu chorą żonę albo dziecko, niech jawi się w starostwie). I zgłaszało się mnóstwo chorych kobiet, zwłaszcza wyznawczyń wiary mahometańskiej, które ze względu na przepisy swej religii, w rzadkich tylko wypadkach wzywają pomocy lekarza. Nazajutrz przybyła rzeczywiście lekarka i przez trzy dni w powozie dostarczonym przez gminę i w towarzystwie komisarza policyi, który w pełnym uniformie zajmował miejsce na koźle, objeżdżała miasto, odwiedzając żony begów i agów, które się z prośbą o pomoc lekarską zgłosiły. Mieszkańcy miasta pozdrawiali przejeżdżającą serdecznie, w sposób oryentalny, to jest stawali twarzą do niej i wykonywali z powagą ruch ręką od piersi do czoła.

Lekarką tą była rodaczka nasza, doktorka Marya Krajewska, która zajmuje posadę lekarza powiatowego w Dolnej Tuzli i która co pewien czas z polecenia rządu objeżdża powiat w celu udzielania chorym kobietom pomocy. Ogromnie taktownem postępowaniem i wielką bezinteresownością zjednała ona sobie u ludności bośniackiej ogromną sympatyę i uznanie, nic więc dziwnego, że Polacy stale w Gradaczacu mieszkający, na pytanie: *„Jeli to wasza rodakinja?“* (czy to jest wasza rodaczka?) odpowiadali z dumą: *„jeste“*.

„Skarbem narodowym“ nazywa organ syonistów *Hacefira* założony świeżo w Londynie żydowski bank kolonialny. W sprawie tego banku miał we Lwowie w poniedziałek dr. Zipper odczyt w bożnicy, chcąc zachęcić do kupowania akcyj. Tacy sami emisaryusze agitują w całej Austryi, Rumunii, Anglii i innych krajach, a *Hacefira* zapewnia, iż jest nadzieja, że akcye banku będą miały u nas także obieg wolny z zezwolenia władzy. O znaczeniu, jakie bank ma dla syonizmu, pisze, co następuje: „Kto wierzy w syonizm, kto chce czynnie mu pomagać, niech teraz nie śpi, ani drzemie, niech sekundy nie traci daremnie, niech wszystkie siły natęży, w celu szerzenia akcyi. Wiedzieć powinien i zrozumieć każdy, jak wielką jest jego odpowiedzialność przed historyą, jaki grzech ciężki popełnia, nie agitując wytrwale na rzecz banku itd.“

Dalej czytamy, że od powodzenia banku i ilości akcyj sprzedanych zależy przyszłość syonizmu, że trzeba cenić to „wskrzeszenie i obudzenie“, które wniosły „jasne nadzieje do ciemnego życia narodu“ itd.

Akcya kosztuje jeden funt szterling, przy kupnie płaci się tylko 20% gotówką. Ci, co już posiadają zdawna akcye, za które wnieśli 10%, muszą najdalej do Zielonych Świątek dopłacić 10%. Zapisywanie się na akcye rozpoczęło się dnia 28 marca. Jeżeli po upływie 4 miesięcy nie sprzeda się akcyj za 250.000 f. szt., co stanowi ósmą część całego kapitału banku i jeżeli nie wpłynie 20% tej sumy gotówką, bank będzie uważany za nieistniejący, a pieniądze się zwróci akcyonaryuszom, gdyż prawo angielskie o bankach tak nakazuje.

Oprócz akcyj zwyczajnych, jest sto akcyj założycieli, którzy nie będą otrzymywali zysków, ani dywidendy, o ile ją bank będzie wypłacał, lecz za to mają głos przeważny w radzie banku. (Właściwie więc w banku nie będą rządzili akcyonaryusze, lecz owi założyciele, którzy są najlepszymi syonistami. Ta dziwna fikcya w zarządzie bankiem rzuca oczywiście światło na całą działalność przyszłą banku).

Hacefira zapewnia, iż nie ma prawie wątpliwości, że się zbiorą potrzebne pieniądze przed upływem 4 miesięcy. Dodaje też, że przywileje dla założycieli były rzeczą konieczną dla dobra idei i narodu żydowskiego. „Jeżeli to się niektórym dziwnem wydaje — pisze ona — to powinni mieć zaufanie do wybrańców narodu, czyli do założycieli, gdyż inni, nie należący do zarządu, nie mogą znać tak dokładnie praw, warunków i wszystkiego tego, czego nie można ujawnić“.

Przy tej sposobności pisze o syonizmie, że „powinien być siłą pedagogiczną, siłą odnawiającą i poprawiającą“.

Hacefira donosi nadto, iż na posiedzeniu dorocznem akcyjnego Towarzystwa win palestyńskich „Karmel“ postanowiono podpisać 200 akcyj banku kolonialnego z funduszów Towarzystwa.

Rosyjscy aktorzy w Pradze. Dzienniki czeskie opisują przyjęcie w Pradze artystów dramatycznych rosyjskich: Czescy dziennikarze podejmowali rosyjskich artystów bankietem na wyspie Zofijskiej. W przyozdobionej sali zasiadło przeszło 500 osób. Dziennikarze, literaci, profesorowie, posłowie z marszałkiem Lobkowiczem, artyści, arystokracya — jednem słowem cała Praga tam się zjawiła. Artystów rosyjskich powitano muzyką i oklaskami. Chór studentów, złożony z 70 osób, śpiewał hymn rosyjski. Podczas uczty wznoszono toasty, wyrażające przywiązanie Czechów do Rosyi i radość, że w Pradze z desek teatralnych dała się słyszeć mowa rosyjska. Rosyjscy aktorzy dziękowali zapewnieniem, że nie marzyli o tak gościnnem przyjęciu i że brak im słów na podziękowanie za braterskie przyjęcie, które tak żywo uwidoczniło ogólne przywiązanie Czechów do rosyjskiego narodu.

Przeciwko ilustracyom. Kobiety amerykańskiego stanu Illinois postanowiły rozpocząć walkę z pismami ilustrowanemi, które dla ozdobienia swoich szpalt dają rysunki, przedstawiające ciała lub twarze kobiet. Na wielkim mityngu, zwołanym w Chicago, uchwalono wniosek następujący: „Żony, siostry i córki obywateli ucywilizowanych wolnej Ameryki mniemają, iż używanie nieprzystojne form lub rysów kobiety do ozdabiania pisma jest środkiem niesmacznym, uwłaczającym godności kobiety i obniżającym wysokie cele idealne, dla których kobietę Bóg stworzył“. Wniosek ten ma być przedstawiony jako bil ciału prawodawczemu stanu Illinois.

Zatarg między dyplomatami. Wielkie wrażenie wzbudziło w świecie dyplomatycznym oświadczenie posła belgijskiego w Waszyngtonie, że nie chce mieć żadnych stosunków z posłem meksykańskim w tem mieście, p. Aspiroz, albowiem ten był prokuratorem w sądzie wojennym, który skazał na rozstrzelanie nieszczęśliwego cesarza Maksymiliana, zięcia króla belgijskiego Leopolda Igo. Niewiadomo, czy w tym wypadku poseł działał z własnej inicyatywy, czy też odmówił stosunków z kolegą z ambasady meksykańskiej, stosując się w tem do wskazówek swego rządu. W ten sam sposób zachował się wobec p. Aspiroz poseł austryacki.

Osobliwość. W Wiedniu na Praterze pokazywany jest człowiek-kadłub, Mikołaj Kobelkow, pochodzący z Rosyi azyatyckiej, urodzony bez nóg i rąk. Był on piętnastym z rzędu synem u swych rodziców, bracia jego są zupełnie normalnymi. Człowiek-kadłub ożenił się w Wiedniu i po dwudziestu czterech latach małżeństwa doczekał się jedenaściorga dzieci, z których przy życiu jest sześcioro, wszystkie normalnie rozwinięte. Człowiek-kadłub żywi się tylko mlekiem, herbatą i mięsem. Łóżko jego jest tak małe jak kolebka, ekwipaż, którym wyjeżdża na spacer jest wielkości wózka dziecinnego, zasłonięty ze wszystkich stron firankami przed wzrokiem ciekawych. Ubranie nosi zwykłe, tylko krótko tuż pod biodrami obcięte. Ciekawy ten okaz ma być w tych dniach w Wiedniu przez lekarzy badany naukowo.

Zmarli. W Żółkwi Adolf Dadlez, aptekarz i długoletni zastępca burmistrza Żółkwi. — W Podgórzu Janina Sołtysikówna, 9 letnia córeczka dyrektora gimnazyum. — W Krakowie Albin Wdówka, zarządzca dóbr Staromieście, uczestnik powstania z r. 1863, lat 52.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +8. w poł. +14 R. Bar. 765. Podnosi się. Pogoda

W wojsku.

Kapral. Ty się jak nazywasz?
Rekrut. Pankracy.
Kapral. Waas? der ist auch ein pan? Ty się nazywasz Kracy, verstanden? *(Faun).*

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w piątek „Rodzina Furyozów“, krotochwila w 4 aktach Russa. Jutro w sobotę po południu „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa, w sobotę wieczorem (wznowienie) „Nora“, sztuka w 3 aktach Ibsena, występ G. Zapolskiej. W niedzielę po poł. „Dziewiczy wieczór“, akwarela sceniczna w 1 akcie G. Zapolskiej i „Kontrolor wagonów sypialnych“, wieczorem „Woźnica Henszel“, sztuka w 5 aktach G. Hauptmana. W poniedziałek „Zaza“, sztuka w 5 aktach P. Bertona i K. Simona. We wtorek „Safo“, sztuka w 5 aktach Daudeta i Bellota, występ G. Zapolskiej.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** „Ćwiartka papieru“, jedna z najdawniejszych i zarazem najlepszych komedyi Wiktoryna Sardou, dała wczoraj pani Zapolskiej sposobność wystąpienia po raz wtóry przed lwowską publicznością. Sztuka ma za treść salonową walkę między kobietą a mężczyzną, walkę kończącą się małżeństwem. Siła jej tkwi głównie w sprycie, z jakim stary rutynista sceniczny, wśród zgrabnego dyalogu, każe się zwycięstwu przechylać to na jedną to na drugą stronę.

Pani Zapolska, która grała rolę Zuzanny, tym razem nie stała przed żadnym dylematem pod względem pojęcia roli. Sardou całkiem wyraźnie chce, żeby to była kobieta równie poczciwa jak sprytna, która zwycięża tam gdzie trzeba sprytu, ale ulega tam, gdzie wchodzi w grę uczucie. Całą więc siłę gry należało włożyć w popodkreślanie psychologiczne szczegółów tej walki, podjętej dla wydobycia przyjaciółki z kłopotliwego wobec męża położenia. Zadanie to spełniła pani Zapolska doskonale. Ani jeden rys, ani jeden ton nie zgubił się w tem przedstawieniu Zuzanny, jakie nam wczoraj dała pani Zapolska. Każde słowo wychodziło z namysłu ugruntowanego na znajomości życia, jaką się ma odznaczać Zuzanna, a która daje jej psychologiczną przewagę nad całem otoczeniem. Do sympatyczności, jaką wyposażył Sardou tę swoją postać przyczynił się we wczorajszej jej interpretacyi miły i miękki głos pani Zapolskiej, sprawiający, że wszystko co ona mówi, przepojone jest jakąś bardzo przyjemną, naturalną słodyczą. Dzięki tym zaletom rola robiła wrażenie bardzo harmonijnej całości, równej i zrozumiałej od początku do końca.

Partnerem pani Zapolskiej był wczoraj p. Hierowski. Odtworzył on rolę Prospera, jak na swoje aktorskie warunki wcale dobrze. Niepotrzebnie tylko zdaniem naszem wmięszał on w charakter Prospera pierwiastek nerwowości. Wypadki, nawet słowa w dyalogu zdawały się go z tego powodu zaskakiwać zbyt nieprzygotowanym, gdy tymczasem, on jedyny obok Zuzanny ma w sztuce prawo panować nad całem swojem otoczeniem. Nie potrzebujemy dodawać, że z pomiędzy artystów, biorących udział w przedstawieniu, wysunęli się naprzód pp. Fiszer i Feldman. Obydwaj ci artyści starali się jakby na wyścigi wyposażyć swe epizodyczne rólki jak największem bogactwem szczegółów charakterystycznych, Wreszcie miłą parkę naiwnych stanowili p. Walewski i panna Czaplińska.

Auditoryum zapełnione było szczelnie publicznością, która bawiła się doskonale, odwdzięczając się artystom za każdy żywszy moment gry hucznymi oklaskami. Pani Zapolskiej wręczono po pierwszym akcie piękny kosz kwiatów. *S. W.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 26 kwietnia.

(Z.). Z Pesztu donoszą, że hr. Gołuchowski podczas pobytu swego w stolicy Węgier przeprowadził z rządem węgierskim pertraktacye co do projektowanej taryfy opłat za przejazd okrętów przez Żelazną Bramę i że rokowania te wydały pomyślny rezultat. Rząd węgierski zgodził się bowiem na to, aby wprowadzenie w życie tej taryfy, która miała obowiązywać już od 1 maja, odroczyć na czas nieograniczony. W ten sposób usunięto główny powód rozdrażnienia jakie zapanowało w państwach bałkańskich po ogłoszeniu projektu węgierskiego, który także w austryackich sferach handlowych i przemysłowych wywołał wielkie zaniepokojenie. Wiadomość o pomyślnym wyniku interwencyi hr Gołuchowskiego wywołała zwyżkę kursu akcyi Towarzystwa żeglugi na Dunaju. Ponadto nie było jednak żadnego życia na naszym targu. Ani korzystne wiadomości z giełd zagranicznych, ani łatwość w otrzymaniu gotówki na prolongatę zobowiązań nie zdołała skłonić spekulantów tutejszych do porzucenia wyczekującego stanowiska Nic nie spodziewają się oni od najbliższej przyszłości w Austryi i wielu z nich przenosi pole swej działalności do Berlina, gdzie obecnie jest prawdziwe eldorado dla graczy giełdowych. Haussa na targu tamtejszym objęła już nietylko walory górnicze, ale także wiele akcyi bankowych i akcye towarzystw żeglugi oceanowej, osobliwie północnego Lloyda. Dzisiejsza cedułka giełdowa jest wyrazem kompletnej ciszy, jaka panuje na naszym targu. Pierwszorzędne walory, w których niedawno temu odbywała się szalona spekulacya, wykazują dziś zaledwie kilkunastocentowe różnice kursowe. — Rokowania o odnowienie lub rozwiązanie kartelu naftowego jeszcze nie doprowadziły do celu. Zdaje się atoli, że kartel rozbije się, gdyż rafinerye węgierskie, przerabiające ropę rumuńską, stawiają wprost nieprzezwyciężone przeszkody.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 356·75, węgierskie 383·25, Anglobanki 152·—, Uniony 305·75, Bankvereiny 267·—, Landerbanki 237·—, Ludwiki 210·60, Czerniowieckie 292·50, Elbethale 264·—. Renta papierowa 100·80, srebrna 100·70, austryacka złota 119·45, austr. renta wal. kor. 100·50, węgierska złota 119·65, węgierska renta wal. kor. 97·25, dukat 5·68, 20 frankówka 9·56, marki 11·78, ruble 1·27¾.

§ **Wiedeń** 28 kwietnia. Bank austro-węgierski postanowił na razie nie zmieniać stopy procentowej.

Berlin 28 kwietnia. Parlament przyjął w drugiem czytaniu projekt zmiany ustawy niemieckiego Banku państwowego. Wedle tej zmiany kapitał zakładowy Banku ma wynosić 180,000.000 marek. Trzecie czytanie tej ustawy odbędzie się na posiedzeniu dnia 3 maja.

§ **Kurs mleczarstwa** w Tęgoborzu pod N. Sączem (st kolei Marcinkowice) urządzają wspólnie galic. Towarzystwo gospodarskie i Towarzystwo rolnicze w Krakowie. Kurs ten będzie ośmiotygodniowy, rozpocznie się 1 czerwca b. r. Oba wymienione Towarzystwa rozpisują konkurs na pięć miejsc zapewniających zwrot kosztów podróży tam i napowrót i zupełne utrzymanie przez czas trwania kursu. Pierwszeństwo mają ukończeni uczniowie krajowych niższych szkół rolniczych, ubiegać się również mogą o te miejsca uczniowie oraz uczenice, o ile wykażą się: 1) ukończoną z dobrym postępem szkołą ludową, 2) świadectwem moralności, 3) ukończonym 16 rokiem życia. Podania wnosić należy do biura komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. we Lwowie, ul. Słowackiego l. 8, najdalej do 20 maja b r.

Telegramy „Przeglądu“.

Lublana 28 kwietnia. Sejm przyjął ustawę o szkołach realnych wraz z wnioskiem Povse'go uznającym naukę języka kroackiego za obowiązkową, oraz rezolucyą Kalana, tyczącą się pomnożenia godzin nauki religii w wyższej szkole realnej.

W ciągu dyskusyi p. Lenarcic żądał, ażeby zamiast kroackiego uczono języka rosyjskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego. Mówca twierdził, że znajomość języka rosyjskiego jest dla każdego wykształconego Słowianina niezbędną. — Prezydent kraju w odpowiedzi swojej oświadczył, że znaczenie języka rosyjskiego w ogólności nie da się zaprzeczyć, że jednak dzięki Bogu język ten nie ma jeszcze tego znaczenia w Austryi, jakie mu chce p. Lenarcic przypisać. — Poseł Kalan zastrzegł się przeciw temu wyrażeniu, zaznaczając, że stosunki pomiędzy Austro-Węgrami i Rosyą są przyjazne i lojalne. Mówca oświadczył, że Słoweńcy i Kroaci muszą wspierać się nawzajem, a pomimo to usiłują utrzymać sztuczny rozdział obu narodowości i nie dopuścić do wytworzenia się wielkiego południowo-słowiańskiego narodu, któryby był powołanym stanąć na straży południowych prowincyj Austryi. — P. Szaffer oświadczył imieniem niemieckiej wielkiej własności, że, chociaż ona w całej pełni uznaje wartość przyjacielskich sąsiedzkich stosunków z Rosyą, to jednak musi się zastrzedz przeciw prawnopaństwowym wywodom Kallana.

Cheb 28 kwietnia. Wczoraj odbyła się rozprawa o obrazę czci w procesie Czecha dra Tieftrunka przeciw dwom urzędnikom. Po rozprawie zastępcę Tieftrunka, p. Mirickę ścigała grupa ludzi, dokuczając mu swemi uwagami. Miricka zagroził im rewolwerem, wskutek czego miejscy policyanci zaprowadzili go na policyę.

Wieczorem zgromadził się przed magistratem tłum ludzi i zajął groźną postawę, następnie przeciągał przez rynek śpiewając pieśni narodowe. Ostatecznie policya tłum rozprószyła.

Tryest 27 kwietnia. *Triester Zeitung* przedrukowuje artykuł medyolańskiego dziennika *Secolo*, w którym to pismo dowodzi, że Włosi w sejmie istryjskim przekraczają granicę koniecznej obrony narodowej i wyrządzają Słoweńcom takie same krzywdy na jakie uskarżają się słusznie, jeżeli je rząd austryacki względem nich popełnia.

Wiedeń 28 kwietnia. Z okazyi odsłonięcia pomnika arcyks. Albrechta odbędzie się tu szereg przyjęć i uczt, między innemi przyjęcie wojskowe w zamku cesarskim, obiad galowy w salach reduty, oraz galowe przedstawienie w operze.

Jeneralny adjutant Cesarza hr. Paar złożył wdowie po Hohenwarcie imieniem Cesarza kondolencyę i zapewnił, że Cesarz zawsze pamiętać będzie o niespożytych zasługach hr. Hohenwarta Nadto nadeszły kondolencye od członków domu panującego, ministrów i innych wybitnych osób. Pomiędzy wspaniałymi wieńcami, złożonymi na trumnie, odznacza się wieniec prawicy Izby panów, rady ministrów i czeskiej szlachty konserwatywnej.

Budapeszt 28 kwietnia. Deputacya handlarzy nierogacizny z Steinbruch wręczyła prezesowi ministrów Szellowi memoryał, w którym wskazuje na smutne położenie handlu nierogacizną, oraz zaznacza, że do Niemiec nie dopuszczają nierogacizny węgierskiej, mimo że Węgry są wolne od zarazy, do Austryi dopuszczają zaś nierogaciznę tę tylko warunkowo W memoryale wykazano między innemi, że do Austryi dozwolony jest spęd nierogacizny w nieograniczonej liczbie z powiatów Galicyi, które nie są nawet zupełnie wolne od zarazy, a co więcej, dozwolony jest spęd nierogacizny z Rumunii. Szell odpowiedział, że w granicach ugody starać się będzie o pomyślne rozwiązanie tej sprawy.

Budapester Correspondenz donosi, że na pomnik dla Cesarzowej Elżbiety zebrano do tej pory 564.000 złr., a dalszych 60.000 złr. jest zapowiedzianych.

Bruksela 28 kwietnia. W okręgu Beaurivage strajkuje dotąd 15.236 robotników, a więc o 2.064 więcej, niż wczoraj.

Nachod 28 kwietnia. W okręgu strajkowym nic się zmieniło. Starostwo zabroniło zgromadzenia pod gołem niebem, jakie zapowiedziano tu na 30 kwietnia.

Berlin 28 kwietnia. Do „Biura Wolfa“ donoszą z Waszyngtonu: Prezydent Mac-Kinley przyjął wczoraj na audyencyi ambasadora niemieckiego i w rozmowie z nim potępił surowo postępowanie porucznika Coghlana. Zarazem prosił ambasadora, aby cesarzowi i rządowi niemieckiemu wyraził w imieniu jego i rządu amerykańskiego jak najszczersze uczucia przyjaźni.

Praga 28 kwietnia. Wczoraj w sejmie obradowano nad wnioskiem posła Adamka, domagającym się zmiany przepisów o nadzorze szkolnym. W ciągu dyskusyi zabrał głos namiestnik i zaznaczył, że rząd rozważa właśnie kwestyę, czy nie należałoby zaprowadzić w Czechach na wzór Galicyi powiatowych inspektorów szkolnych, będących urzędnikami państwowymi.

Z tego powodu dyskusya nad zmianą ustawy szkolnej jest teraz przedwczesną. Mimo tego oświadczenia wniosek Adamka przyjęto jednogłośnie.

Pod koniec posiedzenia marszałek krajowy poświęcił wspomnienie pośmiertne pamięci zmarłego hr. Hohenwarta

Tutejsza Rada miejska zgromadziła się na nadzwyczajne posiedzenie celem uczczenia pamięci zmarłego hr Hohenwarta, który był obywatelem honorowym Pragi. Uchwalono przesłać rodzinie zmarłego wyrazy wysokiego współczucia, wysłać na pogrzeb deputacyę i nazwać jeden z miejscowych placów nazwiskiem Hohenwarta.

Kluby młodoczeski i większej własności uchwaliły również wysłać swe deputacye na pogrzeb.

Rzym 28 kwietnia. W parlamencie wniesiono projekt ustawy przepisującej, że ślub cywilny musi być zawierany przed ślubem kościelnym. Izba przyjęła nagłość tego wniosku.

Kanea 28 kwietnia. Zgromadzenie narodowe uchwaliło ostatecznie konstytucyę kreteńską wraz z poczynionemi na żądanie mocarstw zmianami.

Apia 28 kwietnia. Pomiędzy żołnierzami Mataafy a stronnikami Tanu przyszło dnia 17 b. m. do walki, która zakończyła się klęską Tanu. Po obu stronach było wielu zabitych i rannych.

Wiedeń 28 kwietnia. Cesarz kazał zawiadomić wdowę po śp. hr. Hohenwarcie, iż sam będzie obecnym na pogrzebie zmarłego.

Wiedeń 28 kwietnia. Wczoraj wieczorem w podwórzu pałacu arcyks. Maryi Teresy, wdowy po arcyks. Karolu Ludwiku, pewien wachmistrz strzelił do pomocnika ogrodnika, który wobec niego nieodpowiedn o się zachował, i zadał mu ciężką ranę. Zarządzono śledztwo.

Grac 28 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu dyskutowano nad wnioskiem hr. Kotulińskiego o nadużywaniu paragrafu 14 przez rząd. Posłowie postępowi ostro atakowali rząd i stronnictwo katolicko-konserwatywne, poczem imieniem tego stronnictwa poseł Hagenhofer przemawiał wśród ciągłych przerywań. Nareszcie postawił on wniosek, wzywający rząd do uregulowania kwestyi językowej w drodze ustawowej z należytem uwzględnieniem stanowiska, jakie się należy językowi niemieckiemu w Austryi, jakoteż na ukształtowanie państwowe monarchii, nadto, aby rząd porozumiał się ze wszystkimi umiarkowanymi żywiołami dla przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 28 kwietnia Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego poseł Schneider uskarżał się o to, że marszałek nie pozwolił na odczytanie jego interpelacyi o skonfiskowanie *Deutsches Volksblatt* za telegram o morderstwie dziewczyny w Polna. (W Czechach, w lesie pod wsią Polna, znaleziono kilka dni temu zamordowaną dziewczynę. Padło podejrzenie, że zbrodnię popełnił jakiś ubogi rzemieślnik żyd. Antysemici dowodzą, że było to morderstwo rytualne. *Przyp. Red. Przeglądu*).

Mówca tak ostro atakował żydów, że marszałek kilkakrotnie wzywał go do porządku, oświadczając, że nie może jego interpelacyi dopuścić do odczytania. Schneider mówił dalej, uderzając na marszałka i nazywając żydów mordercami, za co trzykrotnie był wezwany do porządku. Mimo to Schneider mówił dalej, przyczem uderzył także na sądownictwo i na władze rządowe tak, że wreszcie marszałek musiał zawiesić posiedzenie.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 28 kwietnia. Hr. M. Krusenstern z Niemirowa. T. Trzciński z Bochni. St. Tustanowscy z Żurowa. S. Gorayski z Moderówki. S. Koleśniski z Chomiakówki. Fr. Stanek z Wiszenki. T. Neumann z Wiednia. R. Sękowski z Wydni. J. Stoczek z Berna.

HOTEL FRANCUSKI — Lwów.

Przyjechali dnia 28 kwietnia. Ks. J. Jabłonowska i P. Stecki z rodziną z Bursztyna. J. Chojeccy, J. Janiszewscy i J. Gabriel z Czerniowiec. H. Czaykowski z Bóbrki. E. Wolańska z córką z Wołynia. F. Sozańska z Szwejkowa. J. Krasa i K. Weisberg z Monachium. S. Szalit z rodziną z Drohobycza. St. Białobrzeski z Lachowic. P. Steccy z Środopolic. P. Adamowska i P. Małecka z Żydaczowa. Dr. Byk z Brodów. Inż. Boroday z Petersburga. J. Löwy, K. Fleischer, J. Habl, J. Nirschy i A. Launer z Wiednia. K. Pohorecki z Kr. Polsk. P. Neronowicz z Świerza.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 28 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210 20 do 212·— Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291,50 do 295·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 386.— do 396·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 218· . Tow. budowy wagonów w Sanoku 258·— do 265·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr Banku hipot galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 110·20 do 110 90 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100 70, 4 proc. los w 60 lat 96 50 do 97·20. Banku kraj 4 i pół proc los w 61 lat 101·— do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98 70. — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97 50 do 98 20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20. 4 proc. los w 56 lat 95·90 do 96·60.

Obligi za 100 zł, Gal fund. propinacyjnego 4 prc. 98.20 do 98·90. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 50 do —·—. Kom Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97 50 do 98·20. Pożyczki kraj 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r 97·40 do 97 90, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94 30 do 95·00

Monety. Dukat cesarski 5 64 do 5 74. Napoleondor 9.52 do 9·62. Półimperyał 9.50 do 9 60. Rubel rosyjski papierowy 127·30 do 128.30 100 marek niemieckich 58·80 do 59·15.

Wiedeń 28 kwietnia. (Giełda towarowa). Spirytus 17·20—17·40. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 14·22½—14·27½.

Berlin 28 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·50. Spirytus 40·30.

Paryż 28 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·90. Mąka na miesiąc bieżący 42·90.

Frankfurt 28 kwietnia. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 222·30; kolej państwowa 154·60; alpiny 000·00; disconto 194·80; lamia 247·50.

Wiedeń 28 kwietnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8·87—8·88, na maj-czerwiec 8·62—8·63. na jesień 8·26—8·27; żyto na wiosnę 7·73—7·75, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 6·84—6·86; kukurudza na maj-czerwiec 4·64—4·65, na czerwiec-lipiec 0·00, na lipiec-sierpień 4·79—4·80. owies na wiosnę 6 02—6·03, na maj-czerwiec 5·99—6·00, na jesień 0·00—0·00; rzepak na sierpień-wrzesień 12·40—12·50; olej rzepakowy na kwiecień-maj 30½—31½, na wrzesień-grudzień 0·00. Tendencya spokojna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 28 kwietnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na kwiecień 0·00—0·00, na maj 8·58—8·60, na październik 8·15—8·16; żyto na kwiecień 0·00—0·00. na październik 6·60—6·62; kukurudza na maj-czerwiec 4·34—4·36, na lipiec 4·48—4·50, owies na kwiecień 0·00—0·00, na październik 5·48—5·50; rzepak na sierpień 12·25—12·35 Popyt na pszenicę mierny. Tendencya spokojna Pogoda: piękna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 października 1898
(Czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp. (przych. o godz.)	Pociąg osob. (przych. o godz.)	Do Lwowa:
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
6·10	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez [illegible] z Sambora przez Przemyśl
—	6·45	Z Ickan, (Rumunii), Bukowiny, Husiatyna i Kałusza
—	7·40	Z Janowa
—	7·50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	7·55	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	[illegible]	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Pesztu, Chyrowa
—	10·35	Z Ickan, z Suczawy
—	10.45	Z Jarosławia i Lubaczowa
—	1·01	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
—	1.40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Ickan, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec Podzamcze
2·30	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec główny
—	5·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kosowy, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kosowy, Brodów, na dworzec główny
—	5·40	Z Ickan, (Rumunii, Kosowy), Podwysokiego
—	5·55	Z Sokala, [illegible] i Lubaczowa
—	6·10	Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzeża Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8.40	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Jasła przez Rzeszów), Lubaczowa i Jarosławia
—	9·15	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki Lubaczowa przez Jarosław Jasła Krosna Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Łabórcza, Pesztu przez Przemyśl
9·30	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·40	—	Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kosowy)
9.55	—	Z Podwołoczysk, Kijowa, [illegible] Brodów Kopyczyniec na dworzec główny
—	10 30	Z Ławocznego: [illegible] Chyrowa i Borysławia
—	12·15	Ze Stryja [illegible] i Borysławia

Pociąg pośp. (odch. o godz.)	Pociąg osob. (odch. o godz.)	Ze Lwowa:
—	4·20	Do Krakowa (Wiednia, Chyrowa, Sambora, M. Laborcza, Pesztu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl)
—	5·20	Do Ławocznego Munkacza, Pesztu, Borysławia.
6·00	—	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·05	—	Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kosowy, Suczawy
6 15	—	Do Podwołocz., Brodów, Kosowy z dw. Podz.
8 35	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina Lubaczowa przez Jarosław, [illegible]
—	[illegible]	Do Janowa
—	[illegible]	Do Krakowa, (Wiednia, [illegible], Chyrowa, Stryja przez Tarnów
—	9 15	Do Skolego, Kałusza, Borysławia i Chyrowa
—	9 35	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kosowy, Grzymałowa z dworca głównego
—	[illegible]	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kosowy, Grzymałowa z dw. Podzamcze
—	9·55	Do Bełza, Rawy ruskiej, Sokala, Lubaczowa
—	10 55	Do Ickan Sopowa, Berh., Radowiec, Suczawy
1·55	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2·40	—	Do Ickan, Podwołoczysk, Kosowy, Kałusza, Husiatyna
[illegible]	—	Do Krakowa, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła Chabówki
—	5.00	Do Stryja, Borysławia i Chyrowa
—	5.55	Do Jarosławia, Sambora
—	6.20	Do Ickan, Radowiec
—	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu)
—	6.55	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·00	Do Ławocznego, [illegible] Chyrowa i Kałusza
—	7,10	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7,15	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	7·44	Do Janowa
—	10.05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza
10·40	—	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina, Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z [illegible] Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 min. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

49)

Tajemnicze morderstwo

POWIEŚĆ
przez
Fortunata du Boisgobey.

(Ciąg dalszy).

— Na tem kończy się pismo — rzekł Gouville. — Ach nie! jeszcze jest post-scriptum:

„Skoro przybywasz prosto z wyspy św. Maurycego, będziesz mógł może udzielić mi wieści o pani de Salazie".

— Taki list wyrównywa aktowi oskarżenia — zawołał Gouville, ukończywszy czytanie. — Możemy teraz odtworzyć sobie w myśli cały dramat, jak gdybyśmy byli jego świadkami. Najoczywiściej baron d'Ambre jest mordercą i złodziejem.... i nędzny swój żywot, jako galernik, zakończy w Kaledonii.

— Na podstawie tego listu jedynie, sąd nie zeszle tam domniemanego przestępcy — wtrącił Pontcroix.

— Jakto! Czyż trzeba wymowniejszych dowodów? — zawołał Gouville.

— Przedewszystkiem nie jest stwierdzonem, iż list był pisany do p. d'Ambre, a zwłaszcza, że go doszedł. Baron byłby go spalił niewątpliwie, a w każdym razie nie upuściłby go pomiędzy krzaki.

— Wyjmując pugilares dla schowania biletów bankowych, musiał niechcący wyrzucić go z kieszeni, a wiatr uniósł papier dalej

— Przypominam sobie, iż w dniu śmierci ojca srożyła się straszna burza — przerwał Meriadec.

— Któż zaniósł to pismo baronowi? — pytał Pontcroix.

— Stary pijak, ogrodnik, którego ojciec mój trzymał na łaskawym chlebie, i który w parę tygodni potem zapił się na śmierć.

— W sądzie brakowałoby nam bardzo tego świadka — szepnął Paweł, wstrząsając głową.

— A dajże pokój! — przerwał Gouville zniecierpliwiony. — Mówisz, jak gdybyś był adwokatem barona.

— To pewna, że sąd nie uznałby tych poszlak za dostateczne.

— Niechno tylko morderca przyjedzie do Roscauval, potrafię sam wymierzyć mu sprawiedliwość zawołał porywczo Mériadec.

— Nie będzie tak naiwny, aby dobrowolnie wpadać do wilczej jamy.

— Percey obiecał mi donieść, gdyby baron odstąpił od zamiaru przybycia tutaj... w takim razie potrafiłbym go wytropić w Paryżu.

Na tem przerwała się rozmowa.

Przypisek w ostatnim liście biednego kapitana sprawił żywe zadowolenie Jakóbowi, świadczył bowiem, iż w epoce zbrodni Carmena znajdowała się na wyspie św. Maurycego.

Pani de Salazie powiedziała prawdę. Łączyły ją z baronem stosunki miłosne, lecz nie było pomiędzy nimi wspólnictwa zbrodni.

Odkrycie to wpłynęło bardzo dodatnio na uczucia Jakóba do pięknej kreolki; nie chciał wcale z nią zrywać, choć nie miał również ochoty opuszczać dla niej Francyi i pozostawiać tak żywo go interesującej Stefanii de Roscauval! Ufał jednak, że los, przychylny mu zazwyczaj, i teraz wyprowadzi go z kłopotu.

— Wracajmy do zamku — rzekł do swych towarzyszy po krótkiej zadumie. — List ten zatrzymuję, aby go pokazać przyjacielowi mojemu de Percey. Niechaj sam osądzi oskarżonego, zanim oddamy go w ręce sprawiedliwości.

— Zwrócisz mi potem list, nieprawdaż? — szepnął Mériadec.

— Naturalnie. Będziesz mógł umieścić go w archiwach Roscauval. Tymczasem muszę wydać stosowne polecenia Jeannicowi.

Szewc, według rozkazu, trzymał wciąż straż przed chałupą. Gouville, w imieniu Mériadeca, kazał mu przyjść wieczorem do zamku.

Trzej przyjaciele wracali do Roscauval w milczeniu, każdy zajęty swojemi myślami.

Mériadec zastał w domu list od rejenta z Camaret, w którym on donosił iż zmarły p. Trébabu testamentem zwalniał sukcesorów kapitana de Roscauval od wypłaty udzielonej ojcu sumy pięciukroć stu tysięcy franków i od narosłych przez dwa lata procentów.

Notaryusz dodawał, iż gotów jest każdej chwili zwrócić oblig, podpisany przez p. Albina de Roscauval.

Doniesienie to ucieszyło bardzo Mériadeca, to też reszta dnia przeszła, jeśli nie wesoło, to przynajmniej spokojnie.

Wieczorem, udając się na spoczynek, młody Roscauval rzekł tajemniczo do Jakóba:

— To on. Jestem pewien. Przypominam sobie teraz, gdziem go widział po raz pierwszy... Było to w lesie Quélern, na kilka godzin przed śmiercią ojca.

Dzień następny miał być decydującym.

Każdy z trzech przyjaciół rozmyślał nad nim długo.

Gouvillowi żal było serdecznie Stefanii, która pozostawszy w Paryżu, pod srogą regułą babki, musiała bardzo tęsknić do brata i swobody i niepokoić się o losy wyprawy.

Wogóle obraz ślicznej panienki coraz częściej stawał przed oczyma Jakóba, zaczynał on już żałować, że związał się nieopatrznie z hrabiną, a zwłaszcza, iż zawiele jej powiedział o swych zamiarach względem p. d'Ambre.

Czyż mógł być pewien, iż Carmena nie uprzedzi dawnego kochanka o grożącem mu niebezpieczeństwie?

Myśli te spędzały długo sen z powiek Gouvilla; usnął dopiero nad ranem.

Gdy przetarł oczy, słońce było już wysoko na niebie.

Wyskoczył z łóżka i pobiegł do okna.

W podwórzu, Jeannic dopalał fajeczki.

Stosownie do otrzymanego rozkazu, przybył wieczorem do pałacu, przenocował tam i czekał na dalsze polecenia.

Gouville ubrał się spiesznie i zeszedł na ganek.

W chwili tej właśnie rozległa się trąbka pocztowa i dzwonki, zwiastujące przybycie gości.

— Skądże to poczta? — zapytał Jakób, podchodzącego na przywitanie jego Jeannica.

— Od strony Chateaulin; ostro jedzie. A naszego pana niema właśnie w domu, pojechał konno z panem Pawłem do Camaret... zdaje się do rejenta po jakiś spadek..

Odgłosy dzwonków i trąbki zbliżały się coraz bardziej, po chwili rozległo się klaskanie z bicza; w bramę zamkową wjechał break, zaprzężony w cztery bretońskie kuce.

W breaku siedziało dwóch panów w podróżnych ubraniach, jeden trąbił z całych sił, drugi puszczał dym z cygara.

Pierwszym był Karol de Percey; drugim p. d'Ambre.

— Ha! nareszcie! mam cię w ręku! — mruknął Gouville przez zaciśnięte zęby i zwracając się do szewca, dodał półgłosem:

— Przyjrzyj się dobrze tym panom; czy ich znasz?

— Nie — szepnął Jeannic — to jest jednego z nich widzę po raz pierwszy.. ale coś mi się zdaje, że ten drugi... wysoki blady...

Nagle twarz Bretończyka przybrała wyraz strasznej nienawiści.

— To on — szepnął przez zaciśnięte zęby— on, człowiek, którego spotkałem w lesie, w dniu, gdy kapitan został zamordowany.

— Cicho — rzekł Jakób — i ani słowa o tem nikomu, nie zbliżaj się do powozu. Idź do kuchni i czekaj na dalsze rozkazy.

— Rozumiem — rzekł, oddalając się szybko Jeannic, który był daleko sprytniejszym, niżby się mogło zdawać.

Gouville podszedł na przywitanie gości swego przyjaciela.

— No, dzięki Bogu, dotrzymaliście słowa — zawołał, ściskając ich za ręce.—A nie spodziewaliśmy się nawet panów dziś rano. Mériadec wyjechał konno. Dlaczegóżeście nie dali nam znać?

— Do ostatniej chwili nie wiedzieliśmy, którym pociągiem pojedziemy. Od Chateaulin tłuczemy się tym oto wehikułem. Ależ to narzędzie tortury! Dla zagłuszenia turkotu przez całą drogę wygrywałem na trąbce. Chłopi musieli mnie brać za szarlatana...

— Przypuszczam, że ci to jest wszystko jedno. Bądź co bądź, w imieniu mojego przyjaciela, dziękuję panom, żeście przybyli i w jego zastępstwie zaprowadzę panów do przeznaczonych dla nich apartamentów.

— Przyznaję, że z prawdziwą przyjemnością odpocząłbym z godzinkę. Czuję się zmęczony jazdą po tej okropnej drodze — oświadczył p. d'Ambre.

— Ja nic a nic. Czy jest tu ogród?

— O tak, ze wspaniałym widokiem na morze.

— Pójdę go zwiedzić tymczasem. A zalećże służbie, aby się obchodziła uważnie z pistoletami. Śliczne dwie sztuki, robione na mój obstalunek w Londynie.

— Bądź o nie spokojny. Roscauval jest myśliwym. Służba zna poszanowanie dla broni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski.
Papier z fabryki Czerlańskiej.
Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel George